

Automat „Janto 54” i inne rewelacje na wystawie osiągnięć racjonalizatorskich

Setki tysięcy złotych oszczędności w pierwszych latach planu 6-letniego i około 491 tys. zł oszczędności w roku ubiegłym przyniosły pomysły zastosowane w przemyśle mleczarskim woj. poznańskiego. Przyczyniły się one również do zmechanizowania wielu pracochłonnych czynności, po prawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Wszystkie te korzyści odzwierciedla estetycznie urządzona wystawa osiągnięć racjonalizatorskich pracowników przemysłu mleczarskiego województwa poznańskiego, otwarta przy ul. Składowej nr 4/5 w Poznaniu. Wśród wystawionych eksponatów na specjalną uwagę zasługują pomysły zgłoszone przez znanych w Poznaniu racjonalizatorów: inż. Stefana Sujaka i Józefa Szareckiego, które za stosowane w licznych zakładach mleczarskich w całym kraju przyniosły już gospodarce narodowej wiele milionów złotych oszczędności.

Duże zainteresowanie wzbudza automat „Janto 54”, zaprojektowany przez inspektora energetyki Jana Toczka z Zakładów Mleczarskich w Zielonej Górze. Po ustawieniu na odpowiednią godzinę automat ten samoczynnie włącza i wyłącza różne maszyny, przez co oddaje usługi w przemyśle. Zastępuje na przykład całkowicie pracowników, którzy musieli poprzednio przychodzić do mleczarni o godz. 3 nad ranem, by uruchomić maszyny do mieszania i chłodzenia śmietany. Automat może być również używany do włączania

Krajowa narada przedstawicieli klubów pracowników kultury

W dniu 3 bm. w Poznaniu rozpoczęła się dwudniowa krajowa narada przedstawicieli klubów Związku Zawodowego Pracowników Kultury. W naradzie udział biorą członkowie zarządów klubów z Lublina, Bydgoszczy, Gdańska i Poznania.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE Sztafeta polska na 9 miejscu

Niezwykle zaciętą walkę stoczyła sztafeta mężczyzn w biegu 4x10 km. Przy 16-stopniowym mrozie wyruszyło na trasę 14 zespołów. Na pierwszej zmianie Terentjew wyrobił 1,5 min. przewagi nad Finem — Kiuru. O 17 sek. za Finem biegł Norweg — Brusveen, a na czwartej pozycji znalazł się niespodziewanie Austriak — Schneeberger, przed Włochem — Fattorem.

W sztafecie polskiej biegł na pierwszej zmianie Rubis, który ukończył „dziesiątkę” na 11 miejscu.

Na II zmianie Kołczin pobiegł do skonała, powiększając przewagę nad Finem — Kortelainenem do 2,48 min. W zespole polskim Sobczak przyszedł na 10 miejsce.

Na trzeciej zmianie Fin — Viitanen rozpoczął ostry pościg za biegaczem radzieckim — Anikinem; Fin nadrobił wprawdzie około 50 sekund, ale biegacze radzieccy nie oddali prowadzenia. W drużynie polskiej doskonale pobiegł Kwapien, który wyprowadził zespół polski na 9 miejsce, mijając biegacza niemieckiego i austriackiego.

Ostatnie 10 km, to zacięta pogoń Hakulinen za Kuzinem. Fin odrobił wprawdzie 46 sek., ale było to za mało do zwycięstwa. Szwed — Jernberg utrzymał trzecią pozycję, a Norweg — Brenden wyprzedził Włocha — Floriana, zapewniając swojemu zespołowi 4 miejsce. Na ostatniej zmianie zespołu polskiego Mateja utrzymał 9 pozycję

CSR — Niemcy 9:3
Kanada — Szwecja 6:2
ZSRR — USA 4:0

mieszadła w kadziach fermentacyjnych i innych czynności nie związanych z produkcją, na przykład budzenia ze snu, włączania kucharki elektrycznej na określoną godzinę itp.

Wiele z pokazanych na wystawie pomysłów można zastosować także w innych gałęziach przemysłu, toteż byłoby wskazane, aby wystawę (otwartą do 9 lutego w godz. od 9—17) zwiedziło jak najwięcej zainteresowanych osób. (L)

Dalsza wymiana listów Bułganin — Eisenhower

W interesie utrwalenia pokoju ZSRR niezmiennie pragnie zawarcia układu między dwoma największymi mocarstwami świata

MOSKWA (PAP)

JAK WIADOMO, DNIA 23 STYCZNIA BR. PRZEKAZANE ZOSTAŁO PREZYDENTOWI USA EISENHOWEROWI PISMO PRZEWODNICZĄCEGO RADY MINISTRÓW ZSRR N. A. BUŁGANINA. 27 STYCZNIA BR. PREZYDENT EISENHOWER PRZESŁAŁ PRZEWODNICZĄCEMU RADY MINISTRÓW ZSRR N. A. BUŁGANINOWI ODPOWIEDZ NA TO PISMO.

W ZWIĄZKU Z LISTEM EISENHOWERA PRZEWODNICZĄCY RADY MINISTRÓW ZSRR N. A. BUŁGANIN WYSTOSOWAŁ 1 LUTEGO BR. DO PREZYDENTA USA NOWE PISMO.

PONIŻEJ PODAJEMY TEKST ODPOWIEDZI PREZYDENTA EISENHOWERA I NOWEGO PISMA N. A. BUŁGANINA.

Odpowiedź prezydenta USA Eisenhowera na propozycje Bułganina

Do Jego Ekscelencji
N. A. Bułganina,
Przewodniczącego
Rady Ministrów Związku
Socjalistycznych Republik
Radzieckich

MOSKWA

SZANOWNY PANIE
PRZEWODNICZĄCY!

Pragnę podziękować Panu za Pański list z 23 stycznia, przekazany mi przez ambasadora Zarubina. List ten dokładnie przemyślałem.

Niech mi wolno będzie stwierdzić na wstępie, że istotnie uważam, iż obecna sytuacja międzynarodowa wymaga od wszystkich

państw, a zwłaszcza od wielkich mocarstw, by dążyły do złagodzenia napięcia międzynarodowego oraz do umocnienia międzynarodowego zaufania i współpracy. W miarę wzrastania potęgi niszczycielskich sił konieczne są stałe dążenia nie tylko do ustanowienia kontroli nad tymi siłami i do ich ograniczenia, lecz również do zlikwidowania istniejącego antagonizmu, który może skłonić ludzi do użycia tych sił. Mogę Państwu zapewnić, że takie właśnie jest stanowisko narodu Stanów Zjednoczonych i jego przywódców politycznych bez żadnych wyjątków. Jestem przekonany, że ten pogląd podzielają także wszystkie narody świata i że szczerym obowiązkiem ludzi, którym powierzona została władza polityczna, jest uczynienie zadość powszechnym dążeniom narodów do pokoju.

Jak zechciał to Pan przypomnieć, nieraz już wskazywałem na to, jak cenną rzeczą jest dla nas historyczna przyjaźń między naszymi narodami. Wierzę głęboko, że na tej podstawie można byłoby ustanowić lepsze stosunki polityczne. Mogę zapewnić Pana, Panie Przewodniczący, że nie ma na świecie narodu, który poświęcałby się szczerzej budowie gmachu pokoju aniżeli naród amerykański. Cały nasz naród dąży do tego, by położyć kres napięciu i niebezpieczeństwu tkwiącym w obecnej sytuacji międzynarodowej. Nie ma zaiste takiej szlachetnej rzeczy, której byśmy nie dokonali, gdybyśmy żyli przekonaniem, że przyczyni się to do zapewnienia sprawiedliwego pokoju na świecie.

Właśnie pod tym kątem widzenia zbadałem Pańską obecną propozycję, w myśl której zawarcie między naszymi krajami układu o przyjaźni i współpracy na okres 20 lat oddałoby teraz przysługę sprawie pokoju.

Po pierwsze, zwracam uwagę, że nasze kraje są już wzajemnie związane uroczystym układem — Kartą Narodów Zjednoczonych. Układ, który Pan obecnie proponuje, składałby się z trzech podstawowych artykułów. Otóż zaznaczam również, że każdy z tych artykułów jest już objęty wyrażeniami postanowień układu, który zawarliśmy w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Artykuł pierwszy Pańskiego projektu zobowiązywałby oba nasze kraje do rozwijania przyjaznych stosunków między naszymi narodami na zasadach równouprawnienia, wzajemnego poszanowania i nieingerencji w sprawy wewnętrzne. Jako członkowie Organizacji Narodów Zjednoczonych jesteśmy już zobowiązani do tego, by za pośrednictwem tej organizacji „rozwijać przyjazne stosunki między narodami na podstawie poszanowania zasady równouprawnienia i samookreślenia narodów”. Artykuł drugi proponowany przez Pana układ zobowiązywałby nas do rozstrzygania naszych sporów międzynarodowych tylko środkami pokojowymi. Jest to zobowiązanie, które już zawarliśmy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ponowne pismo Bułganina do Eisenhowera

SZANOWNY
PANIE PREZYDENCIE!

List Pański z 27 stycznia na pisany w tak przyjaznym tonie nie mógł nie wywołać we mnie wspomnień szczerych i otwartych rozmów, jakie my i nasi koledzy prowadziliśmy z Panem w Genewie przed pół rokiem. Można stać na różnych stanowiskach, można bronić różnych poglądów, jeśli jednak wykazuje się przy tym dobrą wolę i chęć wzajemnego zrozumienia, to tego rodzaju dyskusje przyczyniają się do umocnienia zaufania, do powstania przyjaznych stosunków.

Ucieszył mnie fakt, iż zgadza się Pan z tym, że obecna sytuacja międzynarodowa wymaga od wszystkich państw, przede wszystkim zaś od wielkich mocarstw, na których spoczywa szczególna odpowiedzialność za zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa narodów, podjęcia kroków mogących się przyczynić do dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego, do wzmocnienia zaufania i współpracy między państwami.

Z zadowoleniem przeczytałem, iż zgadza się Pan również z tym, że historyczna przyjaźń między naszymi narodami daje nam podstawę, na której mogłyby być oparte lepsze stosunki polityczne między naszymi krajami.

Właśnie dlatego, że istnieje tego rodzaju podstawa, ja i moi koledzy postanowiliśmy, po powitaniu nowego roku przez nasze narody, zwrócić się do Pana z propozycją, by wspólnie zastanowić się nad konkretnymi krokami, które umożliwiłyby istotną poprawę stosunków między naszymi krajami. Braliśmy przy tym pod uwagę okoliczność, że losy pokoju na całym świecie w coraz większym stopniu zależą od tego, jak ułożą się nasze stosunki.

Uważaliśmy i uważamy, że nadszedł czas, by zawrzeć układ o przyjaźni i współpracy między naszymi krajami. Stałoby się to doniosłym wkładem do rozwoju stosunków radziecko — amerykańskich i jednocześnie przyczyniłoby się do polepszenia stosunków między naszymi i naszymi przyjaciółmi na arenie międzynarodowej. Możemy tylko wyrazić ubolewanie, że nasza propozycja nie została przez Pana pożytywnie przyjęta.

O ile mogłem zrozumieć, budzi w Panu zastrzeżenie to, że zaproponowany przez nas projekt układu powtarza w pewnej mierze niektóre postano-

wienia Karty NZ, podpisanej przez nasze kraje. Okoliczność ta jednak, jak nam się wydaje, nie tylko nie stoi na przeszkodzie, lecz przeciwnie sprzyja zawarciu układu. Istnienie Karty NZ bynajmniej nie wyklucza możliwości zawarcia dwustronnych porozumień między członkami tej organizacji, opartych na zasadach Karty NZ. Przeciwnie Karta NZ głosi wyraźnie, że członkowie Organizacji Narodów Zjednoczonych powinni „stworzyć warunki, w których można będzie przestrzegać sprawiedliwości i poszanowania zobowiązań wynikających z układów i innych źródeł prawa międzynarodowego”.

Po utworzeniu ONZ USA, jak i wiele innych państw, stały się sygnatariuszami wielkiej ilości zarówno dwustronnych, jak i wielostronnych układów i porozumień. Równocześnie nigdy nie kwestionowano i nie można kwestionować niezaprzeczonego prawa suwerennych państw do zawierania w interesie pokoju wszelkiego rodzaju układów i porozumień regulujących ich stosunki z innymi krajami.

Nie należy pominąć również faktu, że sama Karta NZ nie może być dość skutecznym instrumentem, jeśli dwa najważniejsze państwa świata (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Depesza A. Zawadzkiego do Klimenta Woroszyłowa

Do
TOWARZYSZA KLIMENTA WOROSZYŁOWA
PRZEWODNICZĄCEGO PREZYDIUM RADY
NAJWYŻSZEJ ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH
REPUBLIK RADZIECKICH

MOSKWA

Z okazji 75 rocznicy Waszych urodzin pragnę przesłać Wam, Drogą Towarzyszu Przewodniczącym, w imieniu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i moim własnym najgorętsze gratulacje i pozdrowienia.

Naród polski żywi dla Was uczucia serdecznej sympatii i uznania, głęboko ceni w Waszej osobie nieugiętego bojownika o sprawę socjalizmu, jednego z wybitnych przywódców państwa radzieckiego i Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, konsekwentnego współrealizatora polityki umacniania braterstwa i przyjaźni między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i Polską Rzeczpospolitą Ludową.

W dniu 75 rocznicy Waszych urodzin życzę Wam z całego serca najlepszego zdrowia i długich lat życia oraz dalszych wielkich osiągnięć w Waszej twórczej pracy dla dobra narodu radzieckiego, budującego zwycięsko komunizm i dla sprawy utrwalenia pokoju między narodami.

ALEKSANDER ZAWADZKI
PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA
POLSKIEJ RZECZPOSPOLITEJ LUDOWEJ

W Warszawie powstanie nowoczesna baza techniczna naszej kinematografii

WARSZAWA (PAP)

Uchwała Prezydium Rządu z sierpnia 1954 r. w sprawie rozwoju nowoczesnej bazy techniczno-produkcyjnej kinematografii polskiej przewiduje realizację szeregu poważnych inwestycji w tej dziedzinie na terenie Warszawy.

Wśród obiektów, mających powstać w stolicy, na pierwszy plan wysuwa się budowa wytwórni filmów fabularnych. Po szeregu studiów i badań terenu, biorąc pod uwagę, zarówno stan obecny, jak i perspektywy rozwojowe Warszawy, zapadła decyzja budowy wytwórni filmów fabularnych w rejonie Białoleki Dvorskiej, w pobliżu Płud. Okolice ta charakteryzuje się korzystnie dla potrzeb filmowych rzeźbą terenu oraz jest dobrze odizolowana od wielkomiejskiego hałasu.

Po zakończeniu budowy wytwórni, jej zdolność produkcyjna wynosić będzie 20 filmów pełnometrażowych rocznie. Przystosowana ona będzie do realizacji filmów barwnych, przy czym więcej niż połowę pozycji stanowić będą filmy panoramiczne ze stereofonicznym zapisem dźwięku. Dla orientacji warto dodać, że dwie istniejące obecnie wytwórnie fabularne — w Łodzi i we Wrocławiu, mogą realizować w ciągu roku maksymalnie około 16 filmów.

Nagrody miasta Poznania za rok 1955

Uchwałą Prezyd. MRN przyznano 3 bm. następujące nagrody m. Poznania za rok 1955:

nagrodę naukową — prof. dr. doc. JANOWI WĄSICKIEMU, prodziekanowi Wydziału Prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza;

literacką — BOGUSŁAWOWI KOGUTOWI; artystyczną — ANTONIEMU KAWECKIEMU, artyście Opery im. St. Moniuszki;

techniczną — ANTONIEMU KAIZEROWI, słusarzowi - racjonalizatorowi z ZISPO.

Nagrodę Młodych przyznano art. - rzeźbiarzowi JÓZEFOWI STASINSKIEMU. (n)

K. J. Woroszyłow — Bohaterem Związku Radzieckiego

MOSKWA (PAP)

W uznaniu wybitnych zasług przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłowa, położonych w obronie państwa radzieckiego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nadało mu tytuł Bohatera Związku Radzieckiego z jednoczesnym wręczeniem Orderu Lenina i medala „Złotej Gwiazdy”.

Dalsza wymiana listów Bułganin — Eisenhower

ZSRR pragnie zawarcia układu z USA

Dokończenie pisma Bułganina

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

większe mocarstwa świata — ZSRR i USA nie uregulują swych stosunków. Może ona stać się bardziej efektywna w wypadku, jeśli nasze dwa kraje będą ze sobą współpracowały w osiągnięciu celów postawionych przed Organizacją Narodów Zjednoczonych. Sądę, że się Pan z tym zgodzi.

O ile mogłem zrozumieć, budzi w Panu pewne wątpliwości okoliczność, że proponujemy Panu zawarcie układu „na bazie dwustronnej”, podczas gdy Karta NZ — to „układ między wieloma państwami”. Zgodzi się Pan jednak z tym, że zawarcie układu o przyjaźni i współpracy między dwoma najsilniejszymi mocarstwami świata w ogromnym stopniu uzdrowiłoby sytuację międzynarodową. Z drugiej strony zgadzamy się na zawarcie takich samych układów również z innymi państwami, w tym — z Anglią i Francją. Wreszcie pozostaje w mocy propozycja w sprawie zawarcia układu między dwoma grupami państw — uczestnikami NATO i uczestnikami Układu Warszawskiego.

Słusznie podkreśla Pan w swym liście, że dla sprawy pokoju na całym świecie mają znaczenie czyny, a nie słowa. Zawarcie układu o przyjaźni i współpracy między ZSRR i USA, byłoby jednym z bardzo ważnych, konkretnych czynów w tej dziedzinie, albowiem nasze kraje biorąc na siebie niezwyczajne doniosłe zobowiązania przewidziane w projekcie układu, wzmocniłyby zaufanie i stworzyłyby atmosferę uspokojenia w całej sytuacji międzynarodowej. Oznaczałoby to, że nasze kraje nie ograniczają się do słownych zapewnień, iż pragną żyć w przyjaźni, lecz przystępują do praktycznej realizacji swych zobowiązań.

Można przy sposobności zaznaczyć, że po konferencji genewskiej podjęto już w tym kierunku doniosłe kroki, które przyczyniają się do złagodzenia napięcia międzynarodowego, w związku z czym trudno zgodzić się z twierdzeniem jakoby okres pogonewski zawiódł nadzieje narodów.

Rząd radziecki ze swej strony zrealizował już szereg poczynających na celu złagodzenia napięcia międzynarodowego i wzmocnienia zaufania między państwami. W związku z tym pragnę przypomnieć redukcję sił zbrojnych Związku Radzieckiego w 1955 roku o 640 tys. osób; zmniejszenie kredytów na cele wojskowe ZSRR w 1956 roku o 9,6 miliarda rubli w porównaniu z 1955 rokiem; zrezygnowanie Związku Radzieckiego ze swej ostatniej bazy wojskowej na terytorium innych państw, a mianowicie z bazy wojskowej w Finlandii — Porkkala-Udd; inicjatywę Związku Radzieckiego w sprawie zawarcia traktatu państwowego z Austrią, co doprowadziło do wycofania wszystkich wojsk obecnych na terytorium Austrii i do przyjęcia przez Austrię zobowiązania, iż będzie uprawiała politykę stałej neutralności. Znane są również i inne kroki podjęte przez Związek Radziecki w kierunku złagodzenia napięcia międzynarodowego i poprawy stosunków między państwami.

W Związku Radzieckim uważa się, że również inne państwa mogłyby poprzeć sye deklarację konkretnymi czynami. A przecież, mówiąc szczerze, Panie Prezydencie, należy powiedzieć, że ze strony niektórych wielkich mocarstw nie tylko nie zostały podjęte analogiczne kroki, lecz przeciwnie, robi się niemało w kierunku zwiększenia napięcia międzynarodowego.

Mimo pozytywnych wyników naszego spotkania genewskiego kredyty wojskowe niektórych państw zachodnich, w tym również USA nie tylko nie ulegają zmniejszeniu, lecz zwiększają się. Zwiększa się również liczba amerykańskich baz wojskowych na obcych terytoriach, przy czym bazy te są przeważnie rozlokowane w strefach przylegających do granic Związku Radzieckiego. Zgodzi się Pan, że fakt ten nie może nie budzić zupełnie zrozumiałych obaw narodu radzieckiego co do zamiarów USA.

Nie można nie zwrócić uwagi również na to, że niektórzy członkowie politycy USA wbrew naszym wzajemnym, Panie Prezydencie, pokojowym zapewnieniom w czasie konferencji genewskiej, nadal występują z oświadczeniami, o których bynajmniej nie można powiedzieć, że odpowiadają „duchowi Genewy”. Wiadomo na przykład, że całkiem niedawno złożono w USA oświadczenie wychwalające politykę utrzymywania państwa „na skraju wojny”. Nie można nie zwrócić uwagi również na wojownicze przemówienia niektórych przywódców wojskowych NATO, nawołujących otwarcie do dalszego wyścigu zbrojeń i gromadzenia zapasów broni atomowej w wojskach NATO oraz nie cofających się przed pogrozkami użycia tej broni.

Proponując zawarcie układu o przyjaźni i współpracy między naszymi krajami wychodzimy z założenia, że zawarcie takiego układu i polepszenie stosunków między naszymi krajami ułatwiłoby osiągnięcie istotnej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych. Można byłoby na przykład zgodzić się na zmniejszenie sił zbrojnych 5 mocarstw do poziomu, co do którego została w swoim czasie wyrażona zgoda zarówno ze strony USA, jak i Związku Radzieckiego. Sprzyjałoby temu również porozumienie w sprawie broni atomowej, której zakaz domaga się narody. Ułatwione zostałyby również rozwiązanie kwestii ustanowienia odpowiedniej kontroli międzynarodowej.

W swoim liście zwrócił Pan ponownie uwagę na Pańską propozycję w sprawie „otwartego nieba”, przewidującą wzajemne loty nad terytoriami Związku Radzieckiego i USA samolotów amerykańskich i radzieckich w celu dokonywania zdjęć z powietrza, jak również wymianę informacji wojskowych. Ja i moi koledzy mieliśmy już możliwość wyrażenia swego stanowiska co do tej propozycji. Wydaje się nam, że w obecnej sytuacji międzynarodowej, a tym bardziej w warunkach nieczym nie skrepowanego wyścigu zbrojeń, loty tego rodzaju nie tylko nie wybałyby narodów od strachu przed nową wojną, lecz przeciwnie spotęgowałyby ten strach i wzajemną podejrzliwość. Proszę pomyśleć, Panie Prezydencie, jak postąpiłby przywódcy wojskowi Pańskiego kraju, gdyby otrzymali raport, że zdjęcia lotnicze wykazały, iż sąsieda ma więcej lotników? Niewątpliwie zarządziłby oni niezwłoczne zwiększenie liczby własnych lotników. Rzecz jasna, tak samo postąpiłby w analogicznym wypadku również nasi przywódcy wojskowi. Łatwo zrozumieć, że wynikiem tego byłoby dalsze wzmocnienie wyścigu zbrojeń.

Co innego, gdybyśmy doszli do porozumienia w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych. Wówczas przeprowadzenie odpowiedniej kontroli, której metody można by uzgodnić, byłoby rzeczą uzasadnioną i konieczną.

Nie można również pominąć faktu, że zobowiązanie ZSRR i USA w sprawie rozstrzygnięcia wszystkich spor-

nych kwestii wyłącznie za pomocą środków pokojowych, co oznacza wyrzeczenie się użycia w stosunkach wzajemnych siły lub groźby siły, włączając broń atomową i wodorową — stworzyłoby rzeczywiste atmosferę uspokojenia w sytuacji międzynarodowej i stworzyłoby korzystniejsze warunki dla osiągnięcia porozumienia w innych nie uregulowanych problemach międzynarodowych.

A zatem zawarcie układu o przyjaźni i współpracy między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim oznaczałoby, iż możemy rzeczywiście uczynić coś, jak Pan pisze w swoim liście, „by przekonać świat, że nie mamy wobec siebie agresywnych zamiarów”.

Jeśli chodzi o konkretne problemy międzynarodowe, poruszone w Pańskim liście, to jestem nadal przekonany, że obok kwestii rozbrojenia najważniejszym z nich jest sprawa zapewnienia bezpieczeństwa europejskiego. Na genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych jesienią 1955 roku, rząd Związku Radzieckiego zgłosił szereg konkretnych propozycji, mających na celu rozwiązanie tego problemu. Rząd radziecki nadal uważa, że żądanie skutecznego zapewnienia bezpieczeństwa w Europie może być najlepiej rozwiązane przez utworzenie jednolitego ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

W naszych propozycjach uwzględniliśmy jednocześnie życzenia wyrażone przez trzy mocarstwa zachodnie co do wielu doniosłych zagadnień, jak również wzięliśmy pod uwagę konkretne koncepcje w tej dziedzinie wysunięte przez przedstawicieli mocarstw zachodnich podczas naszego spotkania w Genewie. Propozycje rządu radzieckiego w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa europejskiego uwzględniają również w całej pełni doniosłą rolę, jaką w rozwiązywaniu problemów europejskich odgrywają Stany Zjednoczone.

Rządy trzech mocarstw nie przyjęły jednak naszych propozycji i przeciwstawiły im plan prowadzący do odbudowy militarysty w całych Niemczech i przewidujący ponadto włączenie zjednoczonych Niemiec do zamkniętego bloku militarnego, utworzonego przez mocarstwa zachodnie. Tego rodzaju plan, jak nie trudno zrozumieć, nie może stanowić podstawy do rozwiązania sprawy zapewnienia rzeczywistego bezpieczeństwa w Europie i do uregulowania kwestii niemieckiej.

Wobec tego, że w okresie powojennym w Europie powstały i skonsolidowały się dwa państwa niemieckie, które mają różny ustrój społeczno-ekonomiczny i których rozwój idzie różnymi drogami, sprawa utworzenia zjednoczonych Niemiec jako państwa pokojowego i demokratycznego nie może być rozwiązana, rzecz jasna, bez osiągnięcia odpowiedniego porozumienia między samymi Niemcami — między Niemcami Republiką Demokratyczną a Niemcami Republiką Federalną.

Jednocześnie jestem przekonany, że normalizacja stosunków radziecko — amerykańskich, a w szczególności tego rodzaju krok, jak zawarcie układu o przyjaźni i współpracy między ZSRR a USA miałyby wielkie znaczenie pozytywne również w sprawie stworzenia niezbędnych przesłanek do rozwiązania kwestii Niemiec.

Co się dotyczy Pańskiej uwagi o prawie narodów do wyboru ustroju, w jakim pragną żyć, to należy stwierdzić, że Związek Radziecki zawsze przestrzegał i obecnie przestrzega zasady, że warunki wewnętrzne w każdym państwie są wewnętrzną sprawą danego narodu. Liczymy na

to, że taką samą zasadą będą kierowali się w swych stosunkach międzynarodowych także inne mocarstwa.

W liście swym porusza Pan również tak doniosły problem, jak rozwój kontaktów między Wschodem a Zachodem. Zgadzamy się całkowicie z Panem co do znaczenia tych kontaktów. Właśnie dlatego na konferencji ministrów spraw zagranicznych jesienią ub. roku Związek Radziecki zgłosił propozycje mające na celu usunięcie barier hamujących rozwój normalnych stosunków handlowych i ekonomicznych oraz rozszerzenie kontaktów w dziedzinie kultury, nauki, sztuki, sportu, turystyki itp. Wszyscy stwierdzaliśmy z zadowoleniem, że w tej sprawie zarysowało się na konferencji pewne porozumienie. Jednakże w ostatniej chwili delegacje USA i innych mocarstw zachodnich wysunęły żądania sprzeczne z dyrektywami, które wraz z Panem, panem Edenem i panem Faurem daliśmy naszym ministrom spraw zagranicznych. Rząd radziecki nie mógł przyjąć tych nowych postulatów, gdyż przewidywały one bezpośrednią ingerencję w sprawy wewnętrzne suwerennych państw.

Niestety, również praktyczne kroki rządu radzieckiego w dziedzinie rozwoju kontaktów między naszymi krajami, w szczególności w zakresie wymiany delegacji, napotykały na poważne przeszkody ze strony amerykańskiej.

Jestem przekonany, że wspólnymi siłami uda nam się zlikwidować tzw. „żelazną kurtynę” i stworzyć warunki szerokiego rozwoju osobistych kontaktów między obywatelami naszych krajów. Pozwól sobie wyrazić nadzieję, że Pan również podzieli ten pogląd.

Takie w tej kwestii zawarcie układu o przyjaźni i współpracy między naszymi krajami miałyby niewątpliwie wielkie dodatnie znaczenie.

Oto kilka uwag, które pragnę przekazać Panu, Szanowny Panie Prezydencie, w związku z uwagami zawartymi w Pańskim piśmie. Pragnąłbym bardzo, by pomogły one uwypoklić znaczenie, jakie ja i moi koledzy przywiązujemy do zawarcia układu o przyjaźni i współpracy między ZSRR i USA.

Ze swej strony gotowi jesteśmy jak najstaranniej rozpatrzyć wszelkie Pańskie uwagi na temat tych czy innych postanowień układu, które uważałby Pan za niezbędne poczynić.

Oczekuję dalszych Pańskich uwag w tej sprawie.

Z wyrazami szczerzego poważania

N. BULGANIN

Radiostacje i fotokamery „Made in USA” na terytorium Bułgarii

SOFIA (PAP)

Jak podaje bułgarska agencja telegraficzna w ostatnim czasie nad terytorium Bułgarii pojawiają się lecące z północnego zachodu balony wyposażone w aparaturę foto- i radiotechniczną a zawierające ładunki wrogich materiałów propagandowych. W okresie od 13 do 31 stycznia br. wiele balonów zestrzeliły nad terytorium Bułgarii wojska obrony przeciwlotniczej. O amerykańskim pochodzeniu balonów świadczą

Eden w Ottawie

NOWY JORK (PAP)

Wczoraj o północy przybył samolotem do stolicy Kanady — Ottawy premier W. Brytanii Eden. Jego pobyt w Kanadzie ma potrwać 5 dni.

Dokończenie pisma Eisenhowera

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 1)

nie przyjęte już przez nasze oba kraje na mocy artykułów 2 i 3 Karty Narodów Zjednoczonych, w której stwierdza się, że „wszyscy członkowie Organizacji Narodów Zjednoczonych rozstrzygają swe spory międzynarodowe środkami pokojowymi”. Artykuł trzeci zobowiązuje nas do umacniania współpracy gospodarczej, kulturalnej i naukowej. Otóż rozdział IX Karty Narodów Zjednoczonych, dotyczący „międzynarodowej współpracy gospodarczej i społecznej”, wzywa nas do działania na rzecz „rozwiązania problemów gospodarczych, społecznych, problemów ochrony zdrowia i pokrewnych problemów międzynarodowych oraz do współpracy międzynarodowej w dziedzinie kultury i oświaty”. Karta Narodów Zjednoczonych stanowi uroczysty układ nie tylko między Pańskim krajem a moim — jest to układ między wieloma krajami, z których każdy związany jest z nami i ze wszystkimi innymi państwami i każdy zainteresowany jest w utrzymaniu pokoju na całym świecie. Naród amerykański szczerze pragnie przyczynić się do zrealizowania celów tej Karty.

Ale słowa Karty nie zapobiegły obecnemu stanowi napięcia międzynarodowego. Jakże możemy się spodziewać poprawienia istniejącej sytuacji jedynie przez powtórzenie tych słów w formie dwustronnego porozumienia? Żadając sobie pytanie, czy ponowna procedura zawarcia układu i to tym razem tylko na dwustronnej podstawie nie zaszkodził sprawie pokoju, wytwarzając złudzenie, że jednym pociągnięciem pióra osiągnięty został wynik, który w istocie rzeczy można osiągnąć tylko przez zmianę samego ducha. Przyjazna współpraca między państwami zależy nie tylko od przyrzeczeń zawartych w układzie, lecz i od samego ducha, który ożywia rządy państw zainteresowanych, oraz od ich faktycznych poczyniń.

Właśnie w nadziei na to, że można będzie zapewnić takiego ducha i takie poczynania, udałem się w lipcu ubiegłego roku do Genewy, co było krokiem bez precedensu w historii amerykańskiej w latach pokoju. Pomimo wątpliwości wielu ludzi, czy taka misja istotnie posłużyła jakimś pożytecznemu celowi, uważałem, że istniejąca sytuacja jest tak poważna, iż nie wolno lekceważyć żadnych szans jej polepszenia, choćby nawet najbardziej nieznacznych. W Genewie dawał Pan wyraz analogicznemu poglądom i dążeniom.

Miałem niepołączoną nadzieję, że w wyniku tej konferencji z Panem i z szefami rządów Francji i Zjednoczonego Królestwa nastąpi poprawa stosunków międzynarodowych.

Pierwsi pracownicy ambasady NRF przybyli do Moskwy

MOSKWA (PAP)

W nocy z piątku na sobotę przybyli do Moskwy pierwsi pracownicy ambasady Niemieckiej Republiki Federalnej w ZSRR. Na czele grupy stoi radca dr Horst Groepper. Grupę składającą się z 14 osób powitali na lotnisku moskiewskim przedstawiciele radzieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Proszę pomyśleć, Panie Przewodniczący, jak ogromna zmiana zasłaby nie tylko w naszych stosunkach, lecz i na całym świecie, gdyby dokonano niezwłocznych posunięć w kierunku zjednoczenia Niemiec w warunkach wolności i w ramach bezpieczeństwa; gdyby wykonane zostało nasze udzielone pod czas wojny przyrzeczenie szanowania praw narodów do wyboru takiego ustroju, w jakim pragną żyć; gdyby podjęto kroki umożliwiające taką wzajemną inspekcję naszych krajów, iż przestałaby istnieć możliwość nieoczekiwanej napaści i gdyby redukcja zbrojeń stała się praktycznie możliwa, a potencjał produkcyjny można było wykorzystać dla polepszenia warunków życia ludzkości. Proszę zastanowić się również nad tym, że zniknąłby cały ogrom nieufności i nieporozumień, gdyby nasze narody mogły dokonywać swobodnej wymiany nowych osiągnięć, informacji, wizyt i idei.

Są to wszystkie zagadnienia, które Pan i ja omawialiśmy wspólnie w Genewie. Są to ostateczne cele, którym mój kraj dochowuje wierności i do których gotowi jesteśmy dążyć w każdej chwili w duchu pojednania. Czy mogą na podstawie Pańskiego listu żywić nadzieję, że i Pan poświęcił się tym wielkim celom? Będę oczekiwał od Pana dalszego sprzeciwiania Pańskich poglądów.

wych, zwłaszcza zaś stosunków między czterema krajami tam reprezentowanymi, w zakresie specyficznych problemów, za które nasze cztery kraje ponoszą szczególną odpowiedzialność.

Niestety, naród amerykański musiał doświadczyć smutnego wniosku, że wydarzenia, które nastąpiły po naszej konferencji, nie ziszczyły tych nadziei.

Niech mi wolno będzie przypomnieć Panu historię ostatnich wydarzeń.

W Genewie polecieliśmy naszym ministrom spraw zagranicznych opracowanie skutecznych środków rozwiązania trzech konkretnych problemów.

Pierwszym z tych problemów było zagadnienie bezpieczeństwa europejskiego i Niemiec. Ugodniłmy wyraźnie, że uregulowanie kwestii niemieckiej i zjednoczenie Niemiec w drodze wolnych wyborów powinno nastąpić zgodnie z interesami narodu niemieckiego i z wymogami bezpieczeństwa Europy. Jednakże pomimo konstruktywnych propozycji wysuniętych przez trzy mocarstwa zachodnie w sprawie zjednoczenia Niemiec i bezpieczeństwa europejskiego, Pański rząd uważał, że nie może w chwili obecnej zaprobować żadnej propozycji dotyczącej zjednoczenia Niemiec w drodze wolnych wyborów.

Drugim problemem było rozbrojenie. Podczas naszej genewskiej dyskusji nad tym problemem zgłosiłem propozycję „otwartego nieba” (tj. w sprawie wzajemnej inspekcji lotniczej — przyp. red.) w nadziei, że możemy rzeczywiście coś zrobić, aby przekonać świat, że nie mamy wobec siebie agresywnych zamiarów. Jednakże Pański rząd odrzucił tę propozycję na konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Trzecim problemem był rozwój kontaktów między Wschodem a Zachodem. Ministrowie mocarstw zachodnich zaproponowali wiele konkretnych posunięć, aby zacieśnić wzajemne stosunki i zapewnić lepsze zrozumienie wzajemne, ale Pański rząd nie przyjął żadnej z tych propozycji. Mimo to ostatnio — jak Pan podkreśla — zasła pewna poprawa w dziedzinie kontaktów między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi.

Późniejsze pogorszenie nastąpiło dlatego, że wydawało się nam, iż Pański rząd zaczął prowadzić w różnych strefach świata taką politykę, która zwiększa napięcie przez wzmaganie nienawiści i wrogości w związku z historycznymi sporami międzynarodowymi. Podzielał Pańskie przekonanie, że polepszenie stosunków radziecko-amerykańskich jest koniecznością niecierpiącą zwłoki. Ale mówiąc szczerze, trudno naszemu narodowi pogodzić to, co, jak nam się wydaje, jest celem Pańskiego rządu w tych strefach, z Pańskimi obecnymi słowami — słowami, które tak słusznie podkreślały szczególną odpowiedzialność naszych rządów za złagodzenie napięcia międzynarodowego oraz umocnienie zaufania i współpracy między państwami.

Poruszą historię minionego roku wyłącznie po to, abyśmy mogli układać plany na przyszłość z większą perspektywą powodzenia. Nasz kraj wyciąga przynajmniej doń do wszystkich, którzy pragną uściśnić ją szczerze. Często mówiłem i znówu powtarzam, że nie ma na świecie rzeczy, której bym nie zrobił, aby przyczynić się do zapewnienia na całym świecie pokoju w warunkach sprawiedliwości. Wiemy jednak, że ważne są właśnie czyny, a nie same słowa.

Proszę pomyśleć, Panie Przewodniczący, jak ogromna zmiana zasłaby nie tylko w naszych stosunkach, lecz i na całym świecie, gdyby dokonano niezwłocznych posunięć w kierunku zjednoczenia Niemiec w warunkach wolności i w ramach bezpieczeństwa; gdyby wykonane zostało nasze udzielone pod czas wojny przyrzeczenie szanowania praw narodów do wyboru takiego ustroju, w jakim pragną żyć; gdyby podjęto kroki umożliwiające taką wzajemną inspekcję naszych krajów, iż przestałaby istnieć możliwość nieoczekiwanej napaści i gdyby redukcja zbrojeń stała się praktycznie możliwa, a potencjał produkcyjny można było wykorzystać dla polepszenia warunków życia ludzkości. Proszę zastanowić się również nad tym, że zniknąłby cały ogrom nieufności i nieporozumień, gdyby nasze narody mogły dokonywać swobodnej wymiany nowych osiągnięć, informacji, wizyt i idei.

Są to wszystkie zagadnienia, które Pan i ja omawialiśmy wspólnie w Genewie. Są to ostateczne cele, którym mój kraj dochowuje wierności i do których gotowi jesteśmy dążyć w każdej chwili w duchu pojednania. Czy mogą na podstawie Pańskiego listu żywić nadzieję, że i Pan poświęcił się tym wielkim celom? Będę oczekiwał od Pana dalszego sprzeciwiania Pańskich poglądów.

Szczerze oddany
DWIGHT D. EISENHOWER

600% i - ludzkie sprawy

W latach, które historycy literatury niewątpliwie nazwą okresem rozkwitu schematyzmu, niejednokrotnie zdarzało się nam mieć do czynienia z twórcami pióra, w których ludzkie młodość czy starzy, z rana czy z wieczora troszczyli się o produkcję i tylko produkcję. Nie trzeba uzasadniać dlaczego i jak dalece podobne opisy wydawały się bardziej wyrobionym czytelnikom prymitywnym, nieprawdziwe, miejscami wprost nieczyste. Serca nasze i umysły buziły się przeciwko takiemu zubożeniu ludzkich przeżyć.

Myśli te nasuwają mi się w związku z trwającą w zakładach pracy dyskusją nad założeniami do planu 5-letniego. Sprawozdania z narad fabrycznych w prasie i radio obfitują w dane liczbowe, wskaźniki i procenty, jednym słowem mówią o tym o ile zwiększy się produkcja danego zakładu (rzadziej wspomina się jak załoga tego dokona), mało poświęca się natomiast uwagi zagadnieniu warunków, w jakich ma nastąpić ten zakreślony pięcioletni wzrost produkcji.

A przecież spraw ludzkich nie można dzielić na produkcyjne i osobiste, bo jedne z drugimi wiążą się nierozdzielnie. Upraszczając, można stwierdzić: od tego, czy stolówka w zakładzie jest dobra, jaki jest do zakładu dojazd, jak mieszka pracownik i jaka jest jego sytuacja rodzinna — od tego zależą w znacznym stopniu jego wyniki pracy. I dlatego wydaje mi się, że dyskusja nad założeniami pięcioletniej jest w zakładzie pełna dopiero wtedy, gdy obejmuje również sprawy socjalno-bytowe załogi.

Zajrzyjmy do jednego z największych obiektów Poznania — do Fabryki Maszyn Zrównoważonych. Jak myśli się tam o założeniu, o stworzeniu jej najdogodniejszych warunków pracy i życia, o dopomożeniu jej w realizacji nieludzkich zadań? Rozmawiałem o tych sprawach w F.M.Z. z pracownikiem działu planowania, radnym miejskim, Antonim Karwackim. Oto relacja:

— Społeczeństwo zostało już poinformowane, że w ciągu lat pięciu fabryka wasza zwiększy pro-

dukcję (wartościowo) o 600%. Czy możecie... i wytłumaczam o co chodzi.

A więc tak: nasze władze zwierzchnie dając wytyczne do planu produkcyjnego na okres pięciu lat zaznaczyły, że w toku dyskusji mamy stosownie do naszych potrzeb i możliwości ustalić sprawy inwestycji. Dyskusja u nas trwa, ale już teraz zarysowują się potrzeby załogi dość jasno. Zaczę od sprawy uporządkowania terenu. — Karwacki spojrzal ze zrozumieniem na moje zabłone obawie. — Załoga domaga się tego mocno. Fabryka jest nowa, trzeba będzie budować drogi (istnieją tylko najważniejsze) i kanalizować teren. Na razie ratujemy się żużlem. Po uporządkowaniu terenu rozpoczyna się prace nad podniesieniem wyglądu estetycznego; myślę o trawnikach i sadzeniu drzew, wybudujemy także boisko. Przy robotach tych pomocny będzie niewątpliwie czyn społeczny załogi. Wszyscy mamy dość tego błota.

— Nawet do tramwaju trudno dojeść...

— Właśnie. Problem komunikacyjny, odkąd zbudowano linię na Starołąkę, został zasadniczo dla naszej załogi rozwiązany, zwłaszcza gdy ustalone zostały różne pory rozpoczęcia zajęć w sąsiednich zakładach. Również autobusy do Minikowa i Starołąki Wielkiej są mniej przepiękne. Załoga czeka obecnie na skrócenie biegu „14“ — nową trasą, od Marcelego do Towarowej. Pracownicy chcieliby jeszcze, aby w godzinach rannych „15“ kończąca bieg na Ratajach dojeżdżała do fabryki.

— A jak przedstawia się w zakładzie sprawa zaopatrzenia?

— Mamy Oddział Zaopatrzenia Robotniczego, dysponujący własnym gospodarstwem rolnym. W oparciu o nie OZR prowadzi stolówkę zakładową. O tej stolówce załoga mówi nie mało; przyznać trzeba, że skut-

kiem. Jakość posiłków poprawiła się. Poza tym na rozległym terenie fabryki rozmieszczone są 4 bufety OZR-u, gdzie można kupić sobie jedzenie, a także 2 kioski sprzedające różne towary. Zgodnie z postulatami załogi OZR otworzy 2 dalsze bufety — w kuchni i na oddziale mechanicznym. Powinny także rozwinąć swą działalność prowadzone przez OZR usługowe placówki: krawiecka i szewska.

— Pewien odsetek waszej załogi stanowią kobiety. Czy przewiduje się ewentualnie w pięcioletnim budowę przyzakładowego żłobka?

— Pytając o żłobek poruszyliśmy w ogóle problem inwestycji w naszym zakładzie. Wspominałem już, że będą one realizowane zgodnie z potrzebami załogi i możliwościami finansowymi. Dyskusja jeszcze nie jest zakończona, decyzyjnie więc nie zapadły. Sprawa żłobka wymaga specjalnego przedyskutowania. Należałoby rozważyć trzy momenty: czy budować żłobek przy fabryce, czy może w dogodniejszym dla matek punkcie, czy wreszcie zrezygnować z jego budowy, a przeznaczone na ten cel pieniądze przekazać na rozwój przedszkoli miejskich.

— Istotnie, sprawa wymaga namysłu.

— Poza tym, roztrząsamy problem budowy domu kultury i drugiego budynku administracyjnego. Załoga zdaje sobie sprawę, że postawienie obu obiektów raczej nie będzie możliwe. Zatem należy się zastanowić, co jest nam potrzebniejsze. Wydaje się, że nie dom kultury, a to dlatego, iż nasi ludzie w pobliżu zakładu nie mieszkają. Ponadto zaś nowy budynek administracyjny poprawiłby poważnie warunki pracy i pracowników umysłowych (którzy pracują częściowo w pomieszczeniach przeznaczonych na szatnie, łaźnie, śniadalnie) i fizycznych (bo nareszcie te szatnie i łaźnie będą miały wygodę). Poza tym w budynku administracyjnym znalazłaby pomieszczenie świetlicowe, rzecz jasna. „Odciałyby“ ona i stołówkę, gdzie odbywamy obecnie narady.

— Niewątpliwie, nader ważna dla pracowników jest sprawna opieka lekarska...

— Tej sprawie kierownictwo F.M.Z. poświęca dużo uwagi. Jest u nas ambulatorium, dobrze wyposażone, mamy lekarzy specjalistów. W pięcioletnie przewiduje się utworzenie izby chorych — na 25 łóżek. Będzie to bardzo pożyteczna placówka. Czego jeszcze nam potrzeba — to rentgena. Setki naszych ludzi traci wiele czasu i nerwów na przejazdy i oczekiwanie w miejskim zakładzie radiologicznym. Lekarze mieliby ponadto ułatwione stawianie diagnozy. Jest też kłopot z naszym laboratorium. Powinny w nim być dokonywane wszelkie analizy laboratoryjne. Wydział Zdrowia nie znalazł dla nas na razie wykwalifikowanej pracownicy. Czynny będzie punkt wydawania podstawowych lekarstw.

— A sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy?

— Znaczna mechanizacja zakładu wymaga znacznej ostrożności ze strony obsługi. Nad dalszą poprawą BHP trzeba będzie popracować. Fundusze na ten cel są.

— Na koniec jeszcze sprawa poważna: mieszkanie.

— Otóż nielaty jest dla kierownictwa fabryki ten problem. Załoga nasza jest młoda, wielu wstępuje w związki małżeńskie; w perspektywie zatrudnienie jeszcze u nas wzrośnie. Załoga otrzymała w pięcioletnie kilkaset izb z puli miejskiej. Mamy nadzieję, że ruszy budowa nowej dzielnicy — Rataj...

— W sumie perspektywy, choć nie rysują się w tęczy barwach, są jednak takie, że pozazdrościć ich może nam niejedna załoga.

— To prawda. Aha, nie zapomnijcie, że utworzymy w zakładzie zespół radnych i przyjmować będziemy systematycznie skargi i zażalenia. Jest nas tu kilku z dyrektorem Janowskim, radnym WRN, na czele. Wydaje się, że niejedną z omówionych spraw wypadnie przedstawić na sesjach Miejskiej Rady. Spodziewamy się zresztą, że przeżył DRN i MRN w usunięciu kłopotów załogi nam dopomoga.

Rozmawiał:

Piotr ŻYCKI

Wystawa rzeźb



2 lutego 1956 r. w salach „Zachęty“ w Warszawie otwarta została wystawa rzeźby laureata Nagrody Państwowej Franciszka Strykiewicza.

Na zdjęciu: „Na mecie“ 1948 r.

CAF — fot. Kubiak

Narodziny „BŁĘKITNEGO JAZZU“

(Od warszawskiego korespondenta „Głosu“)

Dzień i rok urodzenia: 30 stycznia 1956 r. Miejsce urodzenia: Warszawa, teatr na Żoliborzu, ul. Siepeka 7. Rodzice: ojciec — znany kompozytor i dyrygent — Ryszard Damsz, matka — Estrada. Urodził się w błękitnym fraku pod szczęśliwymi auspicjami: z miejsca uzyskał poparcie Ministerstwa Kultury i Sztuki, obdarzony zaszczytnym, ale i obowiązującym tytułem Państwowego Zespołu Muzycznego, pierwszego i jedynego w Polsce zespołu symfonicznego muzyki jazzowej, który reprezentować będzie ten gatunek muzyki, bardzo u nas rozpowszechniony, bardzo znieszczałony i bardzo w gruncie rzeczy — nieznamy.

Po pierwsze: Gershwin, którego można nazwać twórcą symfonicznej muzyki jazzowej, zbierał już w Stanach Zjednoczonych i w Europie zachodniej zasłużone sukcesy w latach 1924-30. U nas, po dzień dzisiejszy, pod mianem „jazzu“ rozumiano przede wszystkim muzykę taneczną, i to w dodatku muzykę, niewiele mającą wspólnego z jazzową interpretacją utworu.

Po drugie: inflacja zespołów jazzowych datuje się mniej więcej od czasu wybuchu groźnej kabaretomanii w Polsce. Mieszkańcy Poznania przeżyli na własnej skórze brask, pełnię sławy i... zmierzch tej epidemii na przykłady poznańskich „Koziołków“. Jeśli jednak w kabaretomanii nastąpił przedwczesny zmierzch, jeśli nawet doskonali kiedyś „Szpak“ warszawski żył w tej chwili właściwie kretytem i wspomnieniami przeszłości —

ści — jazz przetrwał i wytrwał. Co więcej: jazz ogarnia coraz większe kręgi, werbuje melomanów nie tylko spod znaku pierzei i butów na mikrofonie. W tym właśnie tkwi zasadniczy problem: muzyka jazzowa jest taką samą muzyką (pod względem wartości), jak muzyka „poważna“, jak się określa do dnia dzisiejszego muzykę symfoniczną. Muzyka jazzowa jest także muzyką symfoniczną, przy tym muzyką nie słychanie popularną. Jedną nie ruguje drugiej; trzeba jednak koniecznie przeprowadzić pełną rehabilitację jazzu. I rehabilitacji tej podejmuje się właśnie Państwowy Zespół Muzyczny „Błękitny Jazz“ pod dyktando Ryszarda Damsza.

Stało się dobrze, że praprzecznik Państwowego Zespołu Jazzowego zbiegła się z wizytą w Warszawie Opery Muzyki „Everyman Opera“. Zespół „Everyman Opera“ powstał, jak wiadomo, tylko spośród wielbicieli muzyki jazzowej, prawdziwych jej znawców i ma w swoim repertuarze, jak dotąd, wyłącznie jedną jedyną Operę Gershwina „Porgy and Bess“. Sceny, które działały przed warszawskim „Orbisem“ w wigile pierwszego występu „Everyman Opera“, znane są dobrze mieszkańcom całej Polski: w każdym razie duży odsetek nieszczerzonych kandydatów, oczekujących z bezgraniczną cierpliwością i nikłą iskrą nadziei na bilet na „Porgy and Bess“ rekrutował się spośród prawdziwych wielbicieli muzyki symfonicznej-jazzowej. I ten odsetek — w sumie parę ładnych tysięcy ludzi — weale z kulturą muzyczną nieobcych, świadczy najlepiej, jak wielką przyszłość, zrozumienie i zaciekanie ludzi symfoniczna muzyka jazzowa.

Na prapremierze „Błękitnego Jazzu“ spotkali się członkowie naszego zespołu jazzowego z wykonawcami „Porgy and Bess“. Więcej: dedykowali jeden z utworów właśnie naszym amerykańskim przyjaciółom. Wywiałała się gorąca dyskusja. Przybyłszy z ojczyzny muzyki jazzowej udzielali wykonawcom z „Błękitnego Jazzu“ życzliwych uwag, nie tając przy tym, że zespół ma przed sobą dużą przyszłość, nie przedzi, oczywiście, niż za rok — dwa lata, muzyka jazzowa jest bowiem gatunkiem muzyki bardzo trudnym i wymaga szczególnie od tak wielkiego zespołu, jakim jest nasz Państwowy Zespół Muzyczny, doskonałego zgrania się i wysokiej techniki gry na różnych instrumentach.

Istnieje trudność innego rodzaju: trudność, wynikająca z przyczyn natury zupełnie obiektywnej, a mianowicie z trudności w ogólnych trudnościach „Estrady“.

„Estradzie“ (następczyni cieszącej się kłopotliwą „Artosą“) grożą wszystkie grzechy ojca. Nie dotyczy to, oczywiście, ani „Błękitnego Jazzu“, ani kilku dobrych scen estradowych, do których w pierwszym chęba rzędzie zalicza się także scena poznańska. Ciągłe jestesse uwaga „Estrady“ skierowana na jest w pierwszym rzędzie na owe wielkie sceny i wielkie zespoły, a z podstawowymi dla nas, obarczonymi największą rolą, mianowicie brzydą „Estradą“, które obciążać mają wsie i miasteczka, wywołane doszczętnie z wszelkich imprez kulturalnych — jest ciągle jeszcze źle, bardzo źle.

Czy więc zrezygnować z jednej z form działalności? Nie podobnego. Teatr estradowy może stać się szkołą dla zastępów artystów estradowych, zespoły muzyczne — dla muzyków estradowych. Wydaje się jednak, że jedna forma działalności nie może przesłaniać drugiej, nierównie chyba ważniejszej. Ze wszystkim sympatię Przedsiębiorstwa Imprez Rozrywkowych i Centralnego Zarządu w Warszawie nie mogą kierować się tylko na „Achillesy“ i na „Błękitne jazzy“.

Tych parę uwag w dniu prapremiery i narodzin beniaminka, którego imię i nazwisko brzmi: „Błękitny Jazz“.

L. G.

notatnik kulturalny

20 LAT WALKI PIÓREM

Trafit już zapewne do Waszych rak odświętny i bogato „wyposażony“ — jubileuszowy numer „Szpilek“. To poczytne i popularne w całym kraju czasopismo, obchodzi obecnie 20-lecie swojej walki piórem — ze wszystkimi „dolegliwościami“ naszego życia.

Pierwszy numer „Szpilek“ ukazał się w 1936 roku — w okresie wzmogłej faszystowskiej dyktatury i wzrastającego rewolucyjnego protestu społeczeństwa. Postępowa grupa młodych ludzi pokazywać zaczęła w krzywym zwierciadle satyrę sanacyjnych władców Polski i efekty ich zgubnej dla kraju polityki.

Po wyzwoleniu, zespół „Szpilek“ — częściowo w starym składzie — spotkał się znowu za redakcyjnymi biurkami, by każdego tygodnia stawiać pod satyryczny przegięz wszystko to, co złe i wsteczne w naszym życiu, wszystko to, co utrudnia nam pracę i zaturba chwilę odpoczynku.

Biorąc do ręki jubileuszowy numer „Szpilek“, pomyślcie serdecznie o tych, którzy z nieustępliwą bojowością walczyli o lepsze życie dla nas wszystkich. (ch)

„ROMEO I JULIA“ W KALISZU

Dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym Kalisza była ostatnio premiera tragedii W. Szekspira „Romeo i Julia“ w tamtejszym Państwowym Teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego. Tym samym zespół teatralny dał dowód swoich ambicji i możliwości.

Sztuka wystawiona jest według przekładu Jarosława Iwaszkiewicza. Dekoracje i kostiumy projektował Karol Gajewski, opracowała muzykę dał Roman Izykowski, reżyserował Jerzy Walden. W najbliższym czasie szerzej omówimy kaliskie przedstawienie. (p)

NA TASMIÉ PKF

W ostatnim numerze Polskiej Kroniki Filmowej, wyświetlanej obecnie na ekranach całego kraju, oglądamy m.in.: piękny fragment z menueta Valensina, wykonanego przez pełną orkiestrę smyczkową uczniów Państwowej Podstawowej Szkoły Muzycznej w Poznaniu pod dyr. Karola Broniewskiego.

Nakreślenie fragmentu koncertu z uroczystości jubileuszowych 5-lecia PPSM przez PKF, świadczy najlepiej o poziomie nauczania w tej jedynej tego typu uczelni muzycznej Poznania, a zwłaszcza o doskonałych wynikach kolektywnych pedagogów-smyczkowców, działających pod kierownictwem prof. Klary Kauffussówny. (s)

MOTTO:

Adam Mickiewicz: „... O ile powiększyście dusze wasze...“

Jeden z naszych profesorów uniwersyteckich miał wielokrotnie w Poznaniu piękne wykłady na temat życzliwości powszechnej, które stanowiły — jego zdaniem — główny rdzeń tzw. norm praktyki społecznej lub norm współzależności, czerpiących swoje uzasadnienie z tego tak arcyświątelnego źródła jakim jest ludzka życzliwość powszechna.

Nawiązując więc do jego rozważań chciałbym zwrócić uwagę na tzw. poczucie humoru, komizmu lub po prostu przytomność umysłu w dostrzeganiu kontrastów różnorodnych sytuacji życia potocznego, którego głównymi aktorami są przecież ludzie różnego wieku i obojga płci.

Czyż ta teoretyczna część (gdyż tak mało praktykowanego) zasady życzliwości powszechnej w środowisku ludzi ponurych, nie mogłaby zabłysnąć jasnym promieniem w pogodnym uśmiechu i szczerym życzliwym słowie ludzi wesołych?

Wydaje mi się, że poczucie humoru, wiążące się z tą swoistą optymistyczną postawą wobec najbliższego otoczenia, okazać się może najhojniejszym źródłem życzliwości powszechnej wśród ludzi w codziennym obcowaniu i utrwalając w nich tę „demofilijną“ czyli „życzliwociową“ w stosunku każdego z nas postawę na przyszłość.

Dowcip przecie jest docieśliwy, człowiek nim szermujący, ostrzy go sobie na kłosa lub na czymś; żeby potrafił go więc sformułować, musi być bystry, spostrzegawczy, czujny lub inaczej: wrażliwy na otoczenie,

przytomnie reagujący na to wszystko, co się wokół niego dzieje, rejestrujący żywo w pamięci te zdarzenia lub komiczne nieraz spłaty zdarzeń i wysnuwający z nich te tak nieoczekiwane oraz paradoksalne często wnioski.

Humor zbliża ludzi do siebie, pozwala im patrzeć na siebie wesołym i pobłażliwym okiem, a tym samym — przyzywając do potocznej współzależności i wygładzając w uśmiechu jego chropowato-

ści. Ta postawa wnikliwej obserwacji lecz i życzliwej aktywności społecznej pozwala dojrzeć w partnerze jazdy tramwajowej, zabawy czy adresacie korespondencji szczerze i bez obłotek człowieka podobnego do nas, z tymi samymi cierpieniami, codziennymi kłopotami i nieraz śmiesznościami.

Pamiętam Warszawę z niedalekiej przeszłości okupacyjnej. Z rozrównieniem wspominałem warszawskich podrostków wolańczych na warszawskiej ulicy do Niemców: „Te, panie tymczasowcy!“ — Na ulicach, w bramach przechodniach, w cudzych mieszkaniach powstawała gorączkowo improwizowana, lecz zawsze efektywna, swoista samopomoc społeczna. A wśród tego ostrego, nieraz sarkastycznego, nieraz boleśnie kłującego warszawski humor,

ujawniający się w postaci krótkich uwag, błyskawicznych diagnoz skomplikowanych sytuacji, dowcip często rozweselający, lecz i skrótowno pouczający i przynaglający do szybkich, przytomnych reakcji i decyzji swoich adresatów. Tak było w Warszawie przed wojną, w czasie wojny i jest teraz po wojnie.

Te wiążące ludzi w krótkich spięciach słownych zdania zbliżają ich do siebie.



Dają nieraz okazję do złośliwości się na kogoś lub na coś oraz przynaglają do zajęcia szybko określonej: uczynnej lub negatywnej postawy, najczęściej tej pierwszej.

Oto w skrócie moja propozycja do zbudowania z elementów humoru, komizmu i... dobroci, łączącego nas serdecznie mostu wzajemnej życzliwości i samopomocy publicznej.

Nie chcę wcale „idealizować“ Warszawę. Nie jestem bowiem jej bezkrytycznym bałwochwałą.

Warto by jednak bacykami śmiechu i dowcipu warszawskiego trochę zarazić Poznań. Warto, żeby trochę warszawskiego śmiechu i dowcipu warszawskiego trochę zarazić Poznań. Warto, żeby trochę warszawskiego śmiechu i dowcipu warszawskiego trochę zarazić Poznań.

Żywa i potoczna mowa, nieraz kłóliwa i swarli-

wa też ma swój wdzięk i walor społeczny. Mimo że obraca się pozornie dookoła spraw jak najbardziej osobistych, jest jednak zwierciadłem codziennej i niewistącej jakby ankiety społecznej w sprawach... bardzo ludzkich.

Stefan Kisielewski z okazji którychś tam Targów Poznańskich napisał, że: „Poznaniacy to najprawdziwszą w Polsce realność, o równie zdecydowanie realistycznym stylu gospodarczym, o wielkiej przenośności i organicznej niechęci do sentymentalizmu...“

Tak, lecz humor i dowcip ma zawsze w sobie coś surrealistycznego, czyli skarykaturowanego realizmu i to nieraz w sposób bardzo abstrakcyjny. Poza tym humor jest zawsze trochę liryczny, nastrojowy, impresyjny, bo czerpie swą podniecie z ulotnej chwili życia, choć analizuje ją dość racjonalistycznie.

Lecz liryzm ten, sentyment do życia i ludzi w ogóle, jest nieodłączną „muzyką duszy“, z której rodzi się i na skrzydłach wypłata... Taką jest jego istota.

Ja myślę, że Poznań dla humoru i komizmu, który rodzi tak piękny klimat przyjaźni wszystkich dla wszystkich, nie jest jeszcze stracony.

Sądzę, że doczekam się jeszcze chwili, gdy w spokojnym i cichym poznańskim tramwaju będzie wrzało jak w ulu, a dowcip nabierze smukłości i lekkości pegaza poznańskiej Opery.

Bogdan DANOWICZ

STASZEK

VII ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE
W CORTINA D'AMPEZZO



Widok głównego stadionu lodowego w Cortinie.
CAF. — fot. Baranowski
(Obsługa własna z Cortiny)

Odnaszego pierwszego spotkania upłynęło już parę lat. Staszek był wtedy 14-letnim chłopcem z jasną, spadającą na czoło czupryną. Dobrze rozwinięty, zwinny i zrezygnowany nie różnił się niczym od innych czternastolatków. Pamiętam jednak, że nasza rozmowa „kulawa”, bo nie lubił dużo mówić. Ani ze starszymi, ani z rówieśnikami. Intuicyjnie wyczułam wtedy, że powodem jego małomówności — jest nieufność.

Niedawno spotkałam Staszka po raz drugi. W tym samym budynku, co ongiś, i rozmawiałam z nim w tej samej sali, co 5 lat temu. Zmienił się bardzo. Przede wszystkim wyrósł. a jednak poznałam go od razu. Jestem przekonana, że poznałabym go nawet wtedy, gdyby od chwili naszego pierwszego spotkania upłynęło 10 czy 15 lat. Nie można przecież zapomnieć twarzy człowieka choćby raz widzianej, jeśli się o niej często myśli.

Tym razem nie było już trudności w nawiązaniu rozmowy. Zamiast 14-letniego chłopca siedział przede mną 19-letni, który przez 5 lat, może niezupełnie, ale w dużej mierze, zagubił swą nieufność. Tak samo

jak wtedy nasza rozmowa toczyła się przy fortepianie. To nie był absolutnie przypadek, gdyż sala muzyczna jest sanktuarium Staszka od wielu lat. Palce chłopca oparte o fortepian raz po raz uderzały w klawisze. Były momenty, w których zdawało mi się, że całkowicie zapomina o mojej obecności. Może nawet tak było...

— Czy lubi pani muzykę Chopina? — zapytał odwracając się do fortepianu?

— Bardzo.

— Zagram pani Preludium A-moll, Niech pani dobrze słucha i potem proszę powiedzieć, czy gram lepiej niż 5 lat temu.

Słuchając patrzyłam na jego twarz, charakterystycznie w prawą stronę pochyloną głowę i oczy nakryte powiekami. Gdy skończył, przebiegał palcami po klawiszach. Sądziłam, że jeszcze coś zagra, ale on zwrócił twarz w moją stronę.

— No i co?

Nie ulegało wątpliwości, że gra znacznie lepiej niż 5 lat temu, doskonale, bardziej opowiadanie.

Poprosiłam, aby pozwolił mi słuchać dalej. Nie wzbraniał się. Popłynęły melodie...

Sztuka dzielenia

Do legendy już przeszedł po młodych kwestiarz Ignacego Chodźki (patrz „Pamiętniki kwestiarza”), który potrafił po dzielić cztery jarzabki pomiędzy pięć osób bez użycia noża. Przez ariesiątki lat wydawało się, że nikt go w sztuce dzielenia nie potrafił prześcignąć. Tymczasem jednak Ministerstwo Oświaty jednym z najważniejszych zarządzeń pod znakiem zapytania prymat słynnego kwestiarza, ucząc jednocześnie setki polskich nauczycieli trudnej sztuki dzielenia.

Sprawa przedstawia się na pozór prosto. Wartość pomocy naukowych używanych w szkole w tak zwanej grupie matematycznej określono najwyższą sumą trzystu złotych za jednostkę. Gabinet szkolny zaopatrzył się więc probówkami, retortami i chemikaliami aż do przesady. I wtedy nauczyciele zaczęli się głowie nad zaopatrzeniem swych pracowni w mikroskopy, epidiaskopy i tym podobne przedmioty. Nagle, ku wielkiemu ich zdziwieniu, okazało się, że taki sobie np. mikroskop do pomocy naukowych w tej grupie nie należy. Kosztuje więcej niż trzysta złotych, a więc wchodzi w tak zwaną dziedzinę inwestycji. Koniec, kropka.

Dopiero wtedy nauczyciele zdali egzamin inwencji i umiejętności dzielenia.

Rozpoczęło się uciążliwe dzielenie mikroskopu na części w ten sposób, aby wartość każdej z nich nie przekraczała trzystu złotych. Kiedy ta żmudna czynność została już wykonana, jechało się do Centrali Zaopatrzenia Szkół, brało się mikroskop i kilkanaście rachunków za poszczególne części. Osobny za podstawę, osobny za obiektyw itp. Rachunek można było zawsze zaakceptować, gdyż formalnie był zupełnie prawidłowy. Merytorycznie również. A to przecież najważniejsze, chociażby czasami przeczyło nawet zdrowemu rozsądkowi.

Okazało się jednak, że niektórych przedmiotów mimo najlepszych chęci nie można podzielić. Bo jak na przykład podzielić — globus?

Konsultowaliśmy się w tej sprawie z wieloma wybitnymi fachowcami w dziedzinie matematyki, którzy zgodnie stwierdzili, że w tym wypadku sytuacja jest bez wyjścia.

Wierzyliśmy jednak, że możliwości ludzkie są nieograniczone i dlatego, chcąc przyjąć z pomocą zrozpaczonego nauczyciela, ogłaszamy konkurs na metodę dzielenia rzeczy niepodzielnej.

Wydało się nam, że największe szanse na zajęcie pierwszego miejsca ma Ministerstwo Oświaty, które mogłoby dokonać tej na pozór niemożliwej czynności przy pomocy jednego krótkiego, ale za to rozsądnego pisemka.

Janusz KSIĘSKI

dlatego jego muzyka jest tak bardzo dojrzała. Posiada talent. Postępy jednak, które po czynił w ostatnich latach, może zawdzięczać na równi — profesorowi, swojej wytrwałości jak i ukochaniu muzyki. Już dziś posiada pełną szafę nut, które sam przepisuje systemem Braille'a. A jest to żmudna i pochłaniająca wiele czasu praca, do której jednak nigdy nie brak mu cierpliwości.

Dalszą rozmowę rozpoczął sam Staszek i dlatego mam prawo przypuszczać, że jego nieufność, zwłaszcza do ludzi widzących, powstaje tylko w pewnych momentach. Może w chwilach smutku... Wtedy, gdy uprzytomnia sobie z całą wyrazistością swój los.

Nieufność u ludzi skrzywdzonych jest czymś naturalnym, pochodzącym z odczucia swego kalektwa i zależności od innych. W miarę upływania jednak lat nieufność zanika. Zdobywanie samodzielności pozwala na coraz większe zyskiwanie wiary we własne siły.

— Czy pani wie, że już w tym roku muszę pożegnać się z Państwowym Zakładem Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych? Spędziłem w nim 10 lat. Właściwie nie wracam do wspomnień poprzedzających mój przyjazd do Owińsk. Nie wiele pamiętam z tamtych dni. Moje prawdziwe życie rozpoczęło się dopiero tutaj.

— A co zamierzasz dalej robić?

Staszek odwrócił się nagle w stronę fortepianu i przesunął ręką po klawiszach.

— Nie rozstawać się z tym instrumentem — zabrzmiało jak smutek...

— Będziesz się oczywiście uczył... — przerwałam, bo Staszek przysunął się do mnie, pochylił głowę i zupełnie cicho powiedział:

— Nie, nie mogę się dalej uczyć muzyki. Nie mam rodziców. Zakład był dotychczas moim domem rodzinnym. Mam 19 lat i chcę wreszcie na siebie pracować. Kończę w czerwcu tutejszą 3-letnią szkołę zawodową. Oczywiście, z miejsca otrzymałbym zajęcie w naszych spółdzielniach czy to w kwiaternach, czy szczerbarkach. Ale ja będę stroicielem fortepianów.

— Stroicielem? — nie mogłam ukryć zdziwienia.

— Ależ tak — w jego głosie wyczułam radość ze sprawionej mi niespodzianki. — Proszę pani, fortepian nie ma dla mnie żadnych tajemnic. Znam go doskonale, jako instrument i jako przedmiot, który można i trzeba od czasu do czasu naprawić, czy coś w nim naprawić. Stroicielstwa nauczyli mnie moi profesorowie muzyki, także niewidomi. Ja już nawet mam pewną praktykę w tym zawodzie. W Owińskach to stroję wszystkie fortepiany. I, wie pani, gdzie chciałbym się dostać? Do Kalisza, do fabryki fortepianów. Tam może udałoby mi się czasem pograć. Bo ja bez muzyki nie mogę żyć...

Było już późno, gdy spieszyłam ciemną szosą na dworzec. Nie mogłam nie myśleć o Staszku i o tych wszystkich, którzy nie znają piękna gwiazdowych nocnych czy wschodzącego słońca.

Mój podziw dla nich jest ogromny. Podziw dla ich dzielności. Bo jakże inaczej nazywać — patrzenie niewidzących oczami tak odważnie i śmiało w przyszłość?

Jestem przekonana, że Staszek nie będzie w dalszym swoim życiu oderwany od muzyki. Na pewno znajdzie pomocną dłoń. Wierzę w to głęboko...

Anna SIEKIERKA

Z WYSTAWY GRAFIKI NRF



Emy Roeder — „Leżące owce“

Fot. L. Sempoliński

Wystawa grafiki artystów z NRF

Urszula Czartoryska

który może przeczerpnąć nieco swoje kompozycje („Przed lustrem“). Innego rodzaju ekspresjonistą jest Otto Pankok, nawiązujący do tradycji drzeworytu ludowego przez gęste zapiekanie powierzchni klocka drobnymi a grubymi cięciami. („Autoportret“). Kształty ciała przedstawianych ubogich Macedończyków deformuje Pankok dla podkreślenia wyrazu. Dla tego samego wyrazu znakomity grafik — Walter Herzger, buduje kompozycję z kontrastów dużych płam czarnych i białych, kanciastych, dzieciennie uproszczonych. („Leda“, „doskonała“, „Walka byków“). Najzupełniej pamienną, wrażliwą, rysunkową formę nadaje Herzger akwafortom „Orfeusz i Eurydyka“. Tak on, jak i inni na tej wystawie mają świetne (trochę picassowskie) odczucie tematów ze starożytnej sztuki greckiej.

Wyrazistą grafikę ekspresyjną uprawia również malarz Erich Heckel, szczególnie w portretach męskich („Biały cyrkowy“). Jedną z najważniejszych pozycji wystawy jest wspomniany już Otto Dix. Nie tylko ze względu na poziom — poważny jest jego stosunek do portretowanego jednookiego chłopca czy starego rybaka. Nadaje im on monumentalny, patriarchalny wyraz. Podobnie ciekawe są litografie Artura Buschmanna. Ten z bloku kamienia, odbitego na papierze wydobywa efekty malarskie, pokrewne może rysunkom węglu. Bardzo ładne są jego szkice Konturowane „Kobiety w kąpielu“.

Otto Eglau potrafi realnym kształtem natury nadać piękna malarską, czasem abstrakcyjną nawet formę. Blaski słońca na murach domów, zagłębki na wodzie zachowują w jego barwnych akwafortach całą prawdziwość i poezję („Ulica w Hiszpanii“, „Na wodzie“), przy ogromnej prostocie użytych środków. Bardziej kontrastowo, dramatycznie skomponował prawie abstrakcyjny „Krajobraz przemysłowy“.

Christa von Schnitzler-Croissant (ur. 1922) odbija na papierze umyślnie tłusto i nieporządnie gruby kontur pojedynczej postaci

(„Leżący mężczyzna“); wręcz odmiennie, wrażliwie deformuje swoje zwierzęta rzeźbiarka Emy Roeder, rysując cieniutką kreślarką, lekko tylko podcieniowaną („Leżące owce“).

Spśród prac grafików „malarzskich“ ciekawe są kulturalne, pełne nieświeżości, barwne odbitki litograficzne P. Waterphala z Wenecji i różne od nich, rzetelne, a poetyczne krajobrazy alpejskie Alfreda Mahlana, przypominające malarstwo japońskie.

W barwnych monotypach Rolf Müller-Landaua znać pokrewieństwo z deformacjami Picassa (erynie meczące Orestes) i z lirycznym malarstwem Paula Klee („Rozmiana nad znakami czasu“). Do swych pięknych martwych natur ze stylizowanymi rybami wprowadza on w tło odbitkę z deski drzewa. Poetyckie, dowolne od strony literackiej, czarnobiałe tusze Willi Geigera nawiązują do bajkowej twórczości Rosjanina, osiadłego w Paryżu — Marca Chagalla („Sen“).

Wspólna dla wszystkich wystawiających w Poznaniu grafików z NRF, tak ekspresjonistów, jak i tych „malarzskich“ jest wykorzystanie i konsekwentne odczucie charakteru materiału graficznego, w jakim pracują. Klocki drzeworytniczy (O. Pankok — Ch. von Schnitzler — Croissant) czy blok kamienia litograficznego (W. Herzger — P. Waterphal — A. Buschmann) wzbogacają się o nowe cechy formalne, ale podkreślające ich „pryrodozny“ charakter. A przynajmniej trzeba (zauważy to każdy poznański plastyk), że graficy w NRF operują świetnym materiałem — ogromnymi blokami kamienia, doskonałymi farbami, narzędziami, jakich my nawet nie znamy.

Wydało się, że tak narodowy charakter ekspresyjnych scen Herzgera, jak malarskość krajobrazów Eglau i efektowna, choć kosmopolityczna może barwność kompozycji Müller-Landaua, niejednego ze zwiędzających mogą przekonać do nowoczesnej sztuki. W każdym zaś razie dobrze się dzieje, że pojawiają się w Polsce coraz częściej wystawy najnowszej twórczości artystycznej z tak różnych krajów, jak: Chiny, Meksyk czy Niemiecka Republika Federalna.

Nowe książki

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI: *Frągotowe łyżeczki*, czyli jak się robi fortunę. W-wa 1955, „Czytelnik“, str. 233, zł 9,50.

Portrety niekoronowanych królów platerów, kolei żelaznych, cukru, stali, dzieje powstawania fortun kapitalistycznych w Polsce XIX wieku — oto treść tej niezwykłej interesującej książki.

MÓWIĄ ŻOŁNIERZE KOREI. Wspomnienia z walk żołnierzy Koreańskiej Armii Ludowej. Zbiór przekł. z ros. W-wa 1955, MON, str. 181, zł 4,15.

Są to wspomnienia żołnierzy koreańskich i ochotników chińskich, zebrane i opracowane przez dziennikarzy radzieckich, którzy byli korespondentami wojennymi na froncie koreańskim.

DEREK KARTUN: *Afryka, Afryka! Kontynent budzi się*. Przekład z ang. J. Aleksandrowicza. W-wa 1955, „Książka i Wiedza“, str. 130, zł 2,50.

Postępowy publicysta brytyjski postanowił „uchylić na chwilę“ płaszcza konwencjonalnej obłudy etnicznej zagadnienie kolonializmu w państwach posiadających kolonie. Stąd zrodził się niniejszy cykl szkiców. Mówią one o dawnym niewolnictwie Afrykańczyków; o dawnym i obecnie ościanym zyskach z kolonii afrykańskich, o procesie budzenia się Afryki.

JULIAN STAWIŃSKI: *Pożar na Kapitulu*. Kraków 1955, „Wydział Literacki“, str. 249, zł 6,75.

Na kanwie fantastycznej kariery senatora Mc Carthy, oślawionego pogromcy „Czerwonych“, dwusiecznego ducha postępu i demokracji, autor oprowadza czytelnika po labiryncie życia politycznego czołowego mocarstwa kapitalistycznego.

Warto!

„Trudności, opory, walka? Ale to frazes propagandowy! U nas brak tylko dobrej organizacji pracy, kilku tegich planistów, no i więcej ludu. Bala-gan, proszę państwa, balagan — ten nas kładzie. Nie walka. Jaka walka? Po co?”

Wielu chyba z czytelników spotkało się już z podobnym zdaniem. Wygłaszają je tzw. „przyjaciele ludu”. Wbrew je-dnak tym „wielopiętrowskim” sądom na każdym kroku, co-dziennie trwa w naszym społe-czeństwie walka nowego ze sta-rym. Pół biedy walczyć z wro-giem o znanym kulacko-burżu-azyjnym obliczu. Gorzej uporać się z przeciwnikiem zasiedzia-łym w ludzkich umysłach — o-motanych niewiedzą i zacofa-niem, podatnych na wszelkie plotki i wrogie podstępki.

Od naszej czytelniczki (J. S.) z Jerki powiatu kościań-skiego otrzymaliśmy list, który najlepiej obrazuje trud wal-ki o nowe. Piszcie ona tak:

„Jestem obywatelką Jerki, członkinią spółdzielni produkcyjnej. Przed kilkanaściami by-ło u nas zebranie gromady, na którym padł wniosek założenia izby porodowej. Niektórzy lu-dzie byli przeciw. Ja wniosek poparłam, to mi powiedzieli, że popieram lekkie dziewczę, żeby mioty okazyły do rodzenia. Taki to u nas naród zaślepio-ny, a w Jurkowie już nają tak-ą izbę porodową. Kobiety tej gromady bardzo są z niej za-dowolone. Gadałam z kobieta-mi z Januszewa i taką izbę też mocno popierały. Mądry lu-dzie! A u nas jest przecież wę-złowa gromada. Nawet miej-sce by się znalazło na folwar-ku w Brzozowcu, gdzie są ład-ne duże izby, odpowiednie na taki cel. Trzeba nam tylko wszystkich zacofanych prze-konać, a Prezydium PRN skłonić do zorganizowania takiej izby. Bo jakby już była, ludzie prze-konaliby się o jej pożytku.”

Myślałby kto, że Jerka to jakaś zapadła dziura. Skądże! Duża wieś — miasteczko pra-wie — z domem kultury, ki-nem. Wieś, w której część go-spodarzy należy do spółdzielni produkcyjnej, gdzie nowe ży-cie już się wdarło. A przecież nadal trwa walka o serca i myśli ludzkie.

Znaleźć swoje miejsce w zma-ganiach nowego ze starym jest obowiązkiem każdego uczciwe-go człowieka. Obywatelka z Jerki zdała sobie z tego spra-wę. Mówi o tym jej list. Nie wystarczy mleczka neutral-ność, tak często lansowana w niektórych środowiskach. Jest ona bowiem fikcją. Popiera wstępczość, im więcej będzie czynnych zwolenników nowego, tym szybciej ono zwycięży. A przecież oznacza to lepsze, roz-mumniejsze życie i więcej ludz-kiej radości. Warto się więc bić. Jest o co.

A. Z.

„Nie wiem, co z ręką dziecka...”

Mój 7-letni syn doznał w szkole, na skutek zatrzaśnię-cia ciężkich drzwi żelaznych — zmiążdżenia lewej ręki. Doraź-nej pomocy udzielił Pogotowie. Lekarz musiał nawet konie-cie jednego palca przyszywać. Ro-bił to bez znieczulenia, można więc sobie wyobrazić, jaki ból sprawiło to dziecku.

W celu dalszego leczenia dziecko zostało skierowane do Poradni Chirurgicznej Szpitala im. Pawłowa przy ul. Garbary 17. Tam siostra w obecności le-karza, zamiast bandaży zdejm-o-

wał ostrożnie i ewentualnie na-moczyć, o co ją zresztą prosiłem — zdarła bandaż razem z przy-szytym palcem, mówiąc: „To nie”. A przecież ból przy tym było chyba niemało. Dziś o godz. 15-tej (list jest datowany 24. I. 56 — red.) po wręczeniu zdjęć rentgenowskich przed po-nownym zdejmowaniem ban-daża — grzecznie zwróciłem się do pielęgniarki, prosząc, aby się nie powtórzył poprzedni wy-

padek. Pielęgniarka odpowie-działa mi bardzo niegrzecznie, że nie jestem upoważniony do pouczania i że w ogóle mam wyjść za drzwi. Lekarka z uś-miechem powtórzyła to samo. Wtedy ja — już zdenerwowany — zapytałem, czy ojcu nie wol-no upomnieć się o swe dziecko. W odpowiedzi lekarka wy-pchnęła mnie po prostu za drzwi. Równocześnie pielęgniar-ka powiedziała sadyistycznie do dziecka: „Czekaj, będziesz kwil-czał”. Po zrobieniu opatrunku dziecko wyszło, lecz na moje pytania co do stanu dziecka i daty następnego opatrunku — odpowiedziano, że nie potrze-buje wcale przychodzić. Obecnie nie wiem w ogóle, co jest z ręką. Jestem zmuszony pójść do lekarza prywatnie.

Czesław GORYŃSKI

Szczurzy raj

Przy ul. Biedrzyckiego 16 znajduje się piękny ogród, w którym właściciel hoduje kury. Dwa razy dziennie przynosi im pożywienie. Niestety, z kar-my tej, oprócz kur i psa, kor-zystają przede wszystkim szczury, które rozmnażają się w przerażającym tempie. Mie-szkający ul. Biedrzyckiego boją się, by ich nie spotkał podobny los, jak króla Popiela, którego „zjadły myszy”. (479)

(Szereg podpisów)



Tylko hurtem...

Dnia 23 bm. zamierzałem ku-pić w sklepie artykułów pa-pierniczych „Domu Książki” przy ul. Główniej 64 dwa arku-sze tekturki. Kilka dni przed-tem w tymże sklepie żona chciała nabyć pojedyncze arku-sze kalki. Kierownik sklepu kategorycznie w obu wypad-kach odmówił sprzedaży po-jedynczych arkuszy twierdząc, że sprzedaje tylko po — 100 sztuk.

Wiadomo, że artykuły te w prywatnym życiu potrzebne są rzadko i kupno większej ilości to tylko marnotrawstwo i nie-potrzebnie wyrzucony pieniądz. A poza tym sklep detaliczny jest po to, by sprzedawać i... pojedyncze sztuki. (526)

A. K.

ul. Średnia

Marnotrawstwo

Na teren pomiędzy ulicami Winogrody a Naramowicką wy-wozi się obecnie śmieci i gruz. Wyrzuca się też tam całe masy makulatury. Nie rozumiem, jak można dopuścić do marnotraw-stwa tak cen-nego surowca. Po co w takim razie było urzą-dzać wielkie konkursy z cen-nymi nagrodami za najlepsze wyniki w zbiorce?

Poza tym chodzi tu też i o czystość miasta. Ostatnie wi-chury zaśmieciły papierami ca-łą okolicę. Przydrożne krzewy dosłownie oblepione są papie-rami. (417)

W. Woźniak
ul. Ugory 77.

Może przenieść?

Przy Zasadniczej Szkole Zawodo-wej w Zdunach koło Krotoszy-na znajduje się internat. W internacie męskim pomieszczenie jest dość możliwe, gorzej natomiast mają dziewczęta. Pięt-rowe łóżka nie są zbyt wygodne, a czasami nawet — niebezpieczne. In-ternat ten mieści się na parterze, piętro zaś zamieszkuje lokatorzy. Może dałoby się przenieść loka-torów do zastę-pczych mieszkań, cały zaś dom prze-znaczyć na internat?

J. S.
uczennica
Zasadn. Szkoły Zawodowej
Zduny

Wl. Woźniak, Koryty, gm. Li-gota. Ponieważ w Ligocie nie obowiązuje gospodarka mieszkaniowa, nie ma podstaw praw-nych do uszczuplenia mieszka-nia. Ob. Z. jest zameldowany i mieszka w swoim mieszkaniu a dojeżdża codziennie do pracy do Ostrowa. Na propozycję GRN w sprawie rezygnacji z mieszkania ob. Z. oświadczył, że żeni się, wobec czego nie może zrezygnować z samodzielnego mieszkania. (2314)

Stanisław Kowalewski — Osie-dle Plewiska. Koszt zaprowa-dzenia hodowli pieczarek jest minimalny, dlatego nie udziela się na ten cel pożyczek. Jeżeli chce Pan założyć sobie pieczar-karnię, radzimy przeczytać broszurkę pt. „Uprawa pieczar-ek” — T. Bukowskiego. Do nabycia w księgarni „Domu Książki” przy ul. Paderewskie-go, cena 5 zł. Zbyt wyhodowa-nych pieczarek zapewnia Cen-trala „Las” przy ul. Garbary 72. (461)

Jan Rodnaski. Z nadesłanych fraszek nie skorzystamy, nie nadają się do druku. Przesła-amy pozdrowienia. (469)

Stali czytelnicy dojeżdżający do Poznania. Skład pociągu na linii Jarocin — Poznań został zwiększony o 2 wagony 3 klasy. (2459)

Aleksander L. W sprawie kur-sów znaczących radzimy zgło-sić się do Technikum Finanso-wego przy ul. Wszystkich Świę-tych 1. (391)

J. Ziemecki. Z nadesłanego artykułu nie skorzystamy. (333)

Danuta Z., ul. Dąbrówki. Pro-simy o podanie adresu, sprawę wyjaśnimy listownie. (211)

Z. Jaskuła, Książno. Wypła-ta należności za buraki cukrowe dla odstawców z Książna na-stąpiła w dniu 23. 12. 1955 roku. Elektryfikacja wsi Książno przewidziana jest dopiero w dalszych latach. (2538)

Stefan Sasiński. Autobus kur-sujący na linii Sulmierzyce — Krotoszyn ma dużą pojemność i zabiera wszystkich na tym odcinku jadących pasażerów. Niezabranie pracowników na czas mogło nastąpić tylko w przed-lub poświęceniu okre-sie. (37)

R. Borzenkowski. W najbliż-szym okresie „Głos” zamieści własny reportaż o Technikum Budowl. Za uwagi dziękujemy. (414K)

Edward Przewoźny, Chojno. Za uwagi dziękujemy. Kores-pondenta naszego zawiadomili-smy odpowiednim listem. (411)

M. Schweder. Najwłaściwszą formą z wszystkich przez Pana wymienionych będzie: „Proszę się rozebrać”, chociaż naszym zdaniem wystarczy powiedzie-nie: „Proszę zdjąć pałto”. Ser-decznie pozdrawiamy. (268)

Podpis nieczytelny, Poznań, ul. Zbożowa 12. Dziękujemy za list. Uwagi wykorzystamy. (3556)

Lokatorzy domu przy ul. Fa-brycznej 17 w Luboniu. Sprawę lokatora zakłócającego spo-kój skierowano w dniu 10. 1. 1956 do prokuratury. (109)

W. Marcinkowski, Kościan. „Przekrój” i „Dookoła Świata” może Pan nabywać tylko w kioskach „Ruchu”. Prenumera-ta tych czasopism została znie-siona. (161)

S. S. Łęczyca. Z listu Pana trudno nam się zorientować, o co chodzi. Prosimy sprawę wy-jazdu do Zielonej Góry dokład-niej nam wyjaśnić, wówczas postaramy się pomóc. (116)

Członek PSS. Prosimy o po-danie swego nazwiska i adresu. Będziemy interweniować. (350)

Maja, Poznań. Prosimy się zgłosić jak najprędzej do Pre-zydium WRN — Wydział Kul-tury, plac Kolegiacki 17, gdzie udzieli Pani wyczerpujących informacji. (164)

Joanna Owczarek, Luboń. Z chwilą przyznania przez Wy-dział Handlu Prez. MRN odpow-iedniego lokalu, „Dom Książ-ki” uruchomi w Luboniu sklep księgarsko-papierniczy. (431)

XX — Gostyń. Pracownik, wypowiadający pracę, nie ma obowiązku podawania powodów odejścia. (52)

St. Radomska, Poznań. Wed-lug wiadomości, otrzymanych w Pozn. Przeds. Aptek, butelki po lekarkach skupują wszyst-kie apteki. Prosimy wobec tego o podanie nam adresu tej apte-ki, która wspomnianych bute-lek nie chciała przyjąć. Będzie-my interweniować. (267)

Czytelnik — Mieczarz z Brze-zin. Rzeczywiście, ma Pan rac-ję. W ubr. zamieniono w woj. poznańskim 5 zakładów mleczarskich na oddziały, co w skali rocznej (przez kompresję etatów administracyjnych) przynosi kilkadziesiąt tysięcy złotych oszczędności. Nie możemy jednak się zgodzić z opinią Pa-na, jakoby decyzja ta oraz zlikwidowanie niektórych oddzia-łów (ścieślenie — dwudziestu) i ur-ządzenie zamiast nich zlewni prze-czyło w tym wypadku za-sadzie pełnego wykorzystania rezerw produkcyjnych.

Na przykład były oddziały w Pniewach i Wronkach ze sku-powanego od rolników mleka uzyskiwały dziennie zaledwie kilkadziesiąt litrów śmietany. Tym-czasem, aby uruchomić (i w pełni wykorzystać!) maslinicę potrzeba od 3—5 tys. l śmietany. W takiej sytuacji b. od-działy (nie tylko w wymienio-nych miejscowościach) zmno-żone były zbierać śmietanę przez kilka dni i uruchamiały produkcję masła w najlepszym wypadku co 3 dni. Rozumie Pan dobrze, w jak ujemny spo-sób wpływało to musiło na ja-kość i trwałość masła.

Po przeprowadzonej reorgani-zacji zakład mleczarski w Szamotułach, któremu podlegają obecne zlewnie, ma możliwość wykorzystywania całej mocy produkcyjnej swoich urządzeń. To ostatnie zależy, rzecz oczy-wista, od wysokości dostaw mleka. Realnie możliwy każdy wzrost dostaw w ciągu najbliż-szych lat nie zaskoczy przemy-słu mleczarskiego w naszym województwie, ponieważ — in-formuje nas Zjednoczenie Prze-mysłu Mlecz. — nie wykorzy-stuje się w chwili obecnej oko-ło 40 proc. wszystkich mocy produkcyjnych.

Co do transportu, zgadzamy się z Panem, że mogą istnieć wypadki dużych z tego tytułu obciążeń finansowych, jeśli ZPM zmuszone jest (nieдоста-teczna ilość samochodów włas-nych) korzystać z usług kosztownego taboru PKS. Nie mo-żemy, niestety, oprzeć się na podanych przez Pana przykla-dach. Tym bardziej nie widzi-my „zrozumiałych względów”, dla których pisze Pan w tak konkretnej sprawie anonimowo.

Sprawę uregulowania syste-mu plac dla pracowników za-trudnionych w chlewniach przykładowych zajmujemy się oddzielnie. (207)

Pracownicy poszukiwani

Magazynierów budowlanych z praktyką na wy-jazd oraz tynkarzy i murarzy poszukuje Przed-siębiorstwo Robót Elewacyjnych Poznań, Mar-celinska 6. Zgłoszenia w dziale kadr. K380

LAKIERNICTWO

pojazdów mechanicznych oraz wszelkie prace natryskowo i ręczne

Zlecenia przyjmują
Pozn. Zakłady Armatur Przemysłu Te-renowego Poznań, Koronarska 10. K378

MODELE ODLEWNICZE

zlecenia na drugi kwartał br. przyjmują

Pozn. Zakłady Armatur Przemysłu Te-renowego Poznań, Koronarska 10. K377

Praca

Ogrodnik samotny, wszech-stronnie obeznan, potrzebny w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dla 18066.

Ważnica samotny do ogrodnictwa z mieszkaniem utrzymaniem, potrzebny. Cichochocka Poznań Strzelecka 37 m 2. 1953g

Gospośia dochodząca do lek-kich prac domowych, potrze-bna. Poznań, Kościuski 103, m 5. 1902g

Nauka

Kursy pisania na maszynach organizuje Stowarzyszenie Ste-nografów i Maszynistów PRL Poznań, ul. Chelmońskiego 7, tel. 653-11. Zamiejscowiu słu-chacze korzystają ze zniżek kolejowych. 1973g

Kupno

Dyferencjał do samochodu oso-bowego „Wanderer” szóstka, kupię, Poznań, tel. 17-16. 1897g

Wdwrę wirgińska — kołnier. kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dla 1856g

Kupię kupon granatowej gabar-dyny. Poznań, Dąbrowskiego 8 m 1. 1958g

Sprzedż

Sprzedam 6 ton drutu Ø 6 mm lub zamienię na cięsnę od 2—3 mm. Henryk Górecki, Ostrów Wlkp. Wrocławska 35. 11719p

Radio: „Stern” dwugłośnik we oraz „Ryga” 7-lampow-tanio sprzedam. Poznań - Wi-nogrody, Sadowa 38. 1837g

Wędzarski sprzęt sprzedam (bambusy rolki). Poznań, Ła-nowa 21, m 9a. 1873g

Pieniężno tanio sprzedam. Po-znań - Dębica Opolska 98 m 6. 1897g

Maszynę do szycia „Singer” damską dobrą, oraz krawie-czką sprzedam. Poznań, Rataj-czaka 3 m 3. 1946g

Maszynę do szycia, dobrą, sprzedam. Poznań, Żydowska 15/18 m 6a. 1935g

Sprzedam wózek koszykowy w dobrym stanie. Poznań Przy-byszewskiego 35 m 5. 1910g

Maszynę do szycia „Singer” wpuszczaną, mało używaną, sprzedam. Poznań - Sołacz, Wielkopolska 7 m 3. 1949g

Sprzedam wilczyń, szczeniata oraz psa dwuletniego. Poznań-Winogrody, Sadowa 1. 1954g

Obrać złote, tanio sprze-dam Poznań, tel. 517-17. 1969g

Motorek elektryczny, 220 V, do maszyn krawieckich, sprze-dam. Warsztat Mechaniczny, Poznań - Łazarz, Findera 38. 1977g

Rzem. Sp-nia Pracy „Fryzjersko - Kosmetyczna” w Poznaniu

poleca w swoich 90 Zakładach Usługowych, na wysokim poziomie stojące usłu-gi z zakresu fryzjerstwa damskiego i męskiego — trwałą ondulację sposobem chemicznym (na zimno) elektryczną, kompresową i parową, farbowanie i roz-jaśnianie włosów, farbowanie brwi i rzęs, manicure i inne.

Specjalne Zakłady Kosmetyczne

Piac Wolności 2, I ptr., czynny od godz. 8—20, oraz ul. Zwierzyniecka, na-rożnik Mickiewicza, czynny od godz. 8—19, wykonują wszelkie zabiegi lecz-niczo-kosmetyczne i kalotechniczne — pedicure itp. przez rutynowane siły fa-chowe. — Lekarz chorób skóry i włosów przyjmuje we wtorki, środy i piątki od godz. 15—16 w zakładzie kosmetycznym, Piac Wolności 2, I ptr. K370

Lokale

Samotna, pracująca poszuku-je niekierującego pokoju za-raz. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dla 1824g

Samotna pracująca poszukuje pokoju zaraz. Oferty Biuro O-głoszeń Świerczewskiego 3, dla 1825g

Samotny poszukuje pokoju przy rodzinie. Oferty Biuro O-głoszeń Świerczewskiego 3, dla 1828g.

Pracujący, samotny, poszuku-je pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dla 1770g.

Pokoju pustego do ewentual-nego remontu w Puszczykowie, Starolecie. Osiedlu Warszaw-skim lub Antoninku, poszu-kuje młode małżeństwo. Wa-runki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczew-skiego 3 dla 1979g.

Nierachomości

Domek dwurodzinny ogrodem (Junikowo), 60.000 zł. Domek ze składem wolnym mieszka-niem blisko Poznania, 70.000 zł. Parcele skanalizowaną do wolna budowa (Dębica), 45.000 zł, sprzeda: Nowak, Poznań, Czerwonej Armii 26. 1947g

Parcelę

Kupię zaraz jednorodzinną wil-le (domek) z ogrodkiem, w Po-znaniu lub okolicy, w cenie od 50.000 — 60.000 zł. Po-sredniczy wykluczeni. Adres wskaze Biuro Ogłoszeń Świer-czewskiego 3, nr 1948g.

Katarzyna Komisarek

przeżywszy lat 82.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 6 bm. o godz. 11.40 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina

Poznań, Marcelińska 30. 1951g

DYREKCJA KURSÓW EKONOMICZNYCH Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

ogłasza zapisy na następujące kursy

1. Rachunkowości budżetowej
2. Gospodarki organizacji zaopatrzenia ro-botniczego. Uczestnikom kursów przysłu-gują zniżki kolejowe, autobusowe i tram-wajowe.

Zapisy przyjmuje się w biurze Dyrekcji przy ul. Armii Czerwonej 77, m 9, tel. 516-54, w godzinach od 8—15, do dnia 15 lutego br. K390

Nieruchomość przemysłowa z boczną, na Wildzie, sprze-dam. Poznań, tel. 622-62. 1815g

Domek z ogrodem, 5000 m², przepływowym strumieniem 140.000 zł, domek trzypoko-jowy, centralnym ogrzewaniem 160.000 zł, kamieniec z wol-nym trzypokojowym mieszka-niem domki na prowincji, od 60.000 zł, poleca: Goroński Poznań, Świerczewskiego 11. 1943g

Okaza! Wilę piętrową z ogro-dem (Poznań, Osiedle Warsza-wskie) na parterze 2 pokoje z kuchnią, wolne 140.000 zł, spiesznie sprzedam. Warunek zamiana na jeden pokój z ku-chnią. Adamski, Poznań-Ła-zarz, Chłodna 3. 1925g

Różne

K. lory przerabiam, nowe szwy. K. Smoczyński Poznań, Kwia-towa 8, m 14. 1889g

Dnia 4 lutego 1956 zmarł po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój ukocha-ny mąż, nasz niezapomniany ojciec, teść i dziadek, śp.

Mikołaj Przybylski

przeżywszy lat 77.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 7 bm., o godz. 14.30 z kaplicy cmentarnej parafii solackiej na Podo-lanach

W ciężkim smutku pogrążona rodzina

Poznań, Urbanowska 9. 1985g

Gospodynie z Rudnicza wzywają...

Koło Gospodyń Wiejskich w Rudniczu postanowiło przystąpić do Ogólnopolskiego Konkursu Czytelniczek Wiejskich. Członkinie koła korzystać będą z zakupionego specjalnie w tym celu „Poradnika Gospodyni Wiejskiej” i przepracują następujące zagadnienia: żywność i pielęgnacja bydła, uprawa buraka cukrowego, kobieta w gospodarstwie rolnym, uprawa kukurydzy, lnu i konopi. Nadto zobowiązały się zwerbować do punktu bibliotecznego 10-ciu stałych czytelników oraz zakupić do biblioteki 15 książek fachowych.

Członkinie Koła Gospodyń czytać będą także książki beletrystyczne. Prowadzone notatki z przeczytanych książek dopomogą w dyskusji na zebraniach ogólnych. Ciekawszą rolę w dyskusji będą specjalnie punktowane przez przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich, ob. Woźnicką.

Gospodynie z Rudnicza wzywają do współzawodnictwa w czytelnictwie fachowych książek wszystkie koła gospodyń wiejskich i koła Związku Samo Pomocy Chłopskiej z powiatu wągrowieckiego, (KdW)

Bawimy się bez alkoholu

Zespół świetlicowy w Kakulinie zorganizował dla mieszkańców gromady bezalkoholowy wieczorek tańeczny. Podczas zabawy bufet był zaopatrzony tylko w przekąski.

Wieczorek urozmaicono szeregiem niespodzianek, jak: „Grzybobranie” (z „Pana Tadeusza”), „Śląski taniec” i „Miotlarz”, w których wzięli udział wszyscy uczestnicy zabawy.

Impreza wykazała, że bez alkoholu można się wesело i kulturalnie bawić. Bardzo pożądanym byłoby więc organizowanie takich wieczorów przez inne zarządy świetlic powiatu wągrowieckiego. (KdW)

Tylko w niedzielę i święta

Na sku'ek wadliwie zredagowanego komunikatu DOKP, na desłanego do naszej redakcji w związku z wycofaniem niektórych pociągów, w notatce naszej na ten temat zabrakło wyjaśnienia, że wymienione pociągi wycofane zostały z ruchu jedynie w dni świąteczne i niedziele. Tylko pociąg pospieszny Szczecin — Przemyśl (i z powrotem) nie będzie kursował wcale, ani w dni powszednie, ani w niedziele i święta, począwszy od 3 bm. aż do odwołania.

Niezrozumieli »bojkoł«

Opornie przebiega we Wrześni akcja szczyplenia przeciw błonicy. Na 1.400 dzieci, podlegających temu zabiegowi, 100 nie stawilo się do szczyplenia, a 200 nie przybyło do powtórnego szczyplenia.

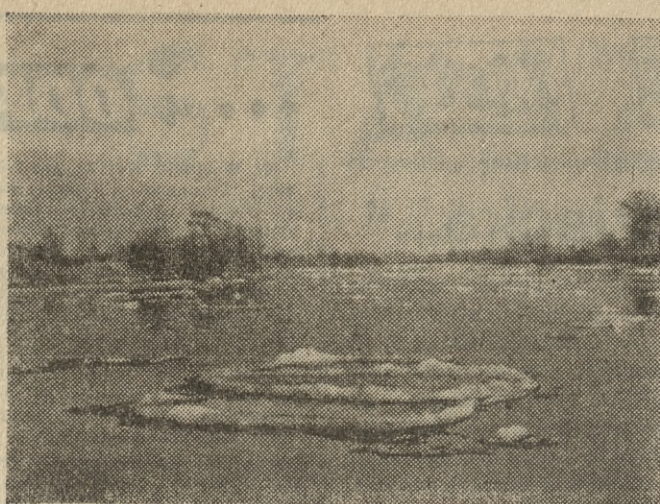
Dlaczego matki lekceważą tę akcję? Przecież chodzi tu o dobro ich dzieci, aby — po szczypleniu — nigdy już nie chorowały na błonice. (K. St.)

Kina

KALISZ: Wolność — „Małżeństwo w mroku”, Stylowe — „Dzieci Hiroszimy”; OSTROW: Przędownik — „Księżna Mary”, Słonec — „Zaczarowany rower”; GNEZNO: Polonia — „Skradziony uśmiech”, Lech — „Siergiej Browkin”; LESZNO: Sportowiec — „2x2=5”

Radio

PROGRAM I
Fala 1.322 m
13 — skrzynka ogólna PR, 13.10 — „Wśród nocnych lodów” — aud., 13.25 — piosenki radzieckie, 13.40 — „Jantar” — fragmenty. A. Gołubiewa pt. „Rozdroże”, 14.10 — dla wsi, 14.20 — melodie do tańca, 15 — koncert estradowy, 15.40 — utwory forte pianowe Wł. Zelenieckiego, 16.05 — tygodniowy przegląd wydarzeń miedzyw., 16.20 — dla dzieci — słuchowisko, 17.05 — utwory skrzypcowe, 17.20 — dla każdego coś miłego, 18.30 — aud. z cyklu: „Wieczorynki”, 20.25 — gra ork. taneczna, 21.15 — „Opery w przekroju” — L. Delibes: „Lakme”, 22 — wiadom. sportowe, 22.30 — muzyka taneczna
Wiadomości: 6, 7, 8, 16, 20, 23



Na Warcie pokazała się kra... Ustał na rzece wszelki ruch, z powodu kry lodowej wstrzymano również przewóz przez Wartę.
Na zdjęciu: widok płynącej kry na Warcie w okolicy Siemakowa.

Foto: Józef Jakubowski

Rady narodowe dyskutują nad problemem ochrony ładu

(Od naszego współpracownika z Wągrowca)

W dniu 28. I. br. w sali nad Gospodą w Wągrowcu obradowała IX sesja Powiatowej Rady Narodowej. Sejsji przewodniczył radny PRN Leon Misiurny z Wągrowca.

Najważniejszym punktem obrad było sprawozdanie Komendanta Powiatowego Milicji Obywatelskiej o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w powiecie wągrowieckim. Referujący członek Prezydium PRN ob. Gilewski wykazał, że stan bezpieczeństwa i walka z przestępczością w 1955 r. uległy dość znacznej poprawie. Nie było poważniejszych przestępstw, zanotowano ilościowy spadek pożarów i wypadków drogowych, wykroczeń chuligańskich i innych.

W dyskusji nad referatem przemawiało kilkunastu radnych i zaproszonych gości.

Radny Fitt z Rgielska wniósł o objęcie zakazem sprzedaży — w określone dni — również wódki gatunkowej, co niewątpliwie wpłynie dodatnio na zmniejszenie wykroczeń. Ob. Fitt poruszył jeszcze szereg istotnych spraw, związanych z bezpieczeństwem, jak pędzenie łydlia na drogach publicznych oraz konieczność posiadania przez traktorzystów prawa jazdy. Zaapelował w końcu do radnych, by ci dopomagali MO w walce z chuligaństwem i przestępczością.

Ob. Kozak, kierownik Referatu Wyznań Prezydium PRN poruszył sprawę spotkań ludności z milicjantami, jako pomocy w rozbudzeniu społeczeństwa i stworzeniu zaufania do milicjanta.

Przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP — ob. Kosteczek, wskazał na konieczność udostępnienia młodzieży właściwej rozrywki kulturalnej i na brak

zaangażowania przez niektóre rady zakładowe wychowaniem młodzieży.

Inni radni, jak Bolewicz, Zoltyński i Mendel, wskazali na konieczność pomocy całego społeczeństwa w wykrywaniu ma-

Osiągnięcia Chojna

W Karolewie (pow. Szamotuły) zorganizowano w mieszkaniu ob. Józefa Raszewskiego (ze względu na brak świetlicy) imprezę kulturalno-rozrywkową, przed którą dokonano podsumowania działalności przodującego osiedla gromady Chojna. Chojno wykonało w 100 proc. plany obowiązkowych dostaw, przeprowadziło szereg czynów społecznych, zorganizowało punkt biblioteczny, zespół iakarski, maszynowy i pomocniczą komórkę Straży Pożarnej. W Chojnie przeprowadzono też kurs szkoleniowy dla rolników i zajęcia świetlicowe dla młodzieży.

Podczas imprezy zebrano 165 zł na odbudowę stolicy. (jki)

Po co to?

Masz, człowiecze, miejsce w wagonie nie sypanym, wykupione aż na trzy dni naprzód, grzeczniutko i spokojniutko idziesz na dworzec, z nonszalancją wkraczasz w drzwi sleepingu po to, by umundurowany „orbisowiec” oświadczył ci: — „To nie do mojego wagonu! Ten pociąg idzie ostatni raz! Ja mam wszystkie miejsca zajęte!”

Tak właśnie było w pociągach 3 bm. około godz. 21.59, czyli przed odjazdem pociągu Szczecin — Przemyśl, który — w rzeczy samej — od wczoraj „wypadał”. Zresztą oka zało się, że co prawda nie ten wagon, ale miejsca są, nawet dla tych, którzy nie wykupili 3 dni naprzód biletu! Tyle, że... numeracja się nie zgadza.

Wciąż... po co wagonowy „orbisowiec” wprowadza ludzi w błąd, szarpie im nerwy, naigrawa się i kpi, doprowadzając poniekąd do pasji, wyładowanej na osobie dyżurnego ruchu, który przecież z „Orbisem” (niestety!) nie wspólnego nie ma (dlatego trzeba go było przeproszać)?

W rezultacie — pytanie: co to ma znaczyć, do stu par „orbisów”?

Usprawnienia

Na odprawach roboczych cegielni i betoniarni, należących do Pilskich Zakładów Przemysłu Terebnego, omawiano szereg pomysłów racjonalizatorskich. Zajęto się m. in.: sprawą zastosowania w produkcji cegły prasowanej mieszanki pyłu dymnicowego, odwodnienia terenów surowcowych, usprawnienia transportu surowca, uruchomienia wciągów mechanicznych itp.

Pracownicy każdego zakładu zgłosili kilka wniosków nowatorskich. (Ko)

Przed X rocznicą ORMO

21 lutego w całym kraju obchodzona będzie X rocznica powstania ORMO. Aby odpowiednio uczcić ten dzień — 30 stycznia — powołano w Wągrowcu Powiatowy Komitet Organizacyjny. Wystąpi on z apelem, o powołanie podobnych komitetów, do rad narodowych i organizacji masowych w Sko-kach, Gołanicy, Wapnie, Mieścisku i Łeknie.

Akademia powiatowa o uroczym małym programie odbędzie się 18 bm. w Wągrowcu. Społeczeństwo powiatu wągrowieckiego weźmie liczny udział w uroczystościach związanych z obchodami X rocznicy ORMO, dając w ten sposób dowód uznania dla tych, którzy wraz z MO czuwają nad bezpieczeństwem każdego z nas. (KdW)

WIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Trzeci złoty medal Sailera

Trzy starty i trzy złote medale to sukces, bez precedensu w historii igrzysk zimowych. Sztuka ta udała się świetnemu narciarzowi austriackiemu Toni Sailerowi. Po zwycięstwie w slalomie gigantycznym slalomie specjalnym, Sailer wygrał również w piątek bieg zjazdowy, zdobywając trzeci złoty medal.

Z Polaków najlepiej wypadł Roj, zajmując 15 miejsce w czasie 3.09,3.

Wielką niespodzianką było drugie miejsce Szwajcarki Fellay, która startowała jako rezerwowego swojego zespołu. Nie powiedziała sobie Francuzom, którzy mieli na trasie wiele upadków.

Wyniki: 1. Sailer (Austria) 2.52,2 2. Fellay (Szwajcaria) 2.55,7 3. Molterer (Austria) 2.56,3 4. Staub (Szwajcaria) 2.57,1 5. Lanig (Niemcy) 2.59,8 6. G. Burri (Włochy) 3.00,2 15. Roj-Gasienica (Polska) 3.09,3

SEDZIOWIE „NIE NA MEDAL”

Złoty medal olimpijski za pierwsze miejsce w konkursie jazdy figuralnej na łyżwach otrzymała mistrzowska para Europy Schwartz-Oppelt (Austria). Z oceną sędziów nie zgodziła się publiczność, która tym razem szalenie wypetliła olimpijski stadion lodowy w Cortinie.

Z największym uznaniem widzów spotkało się rodzeństwo Marianna



Jeszcze przed zakończeniem Igrzysk opuścili Cortinę doskonały łyżwiarz radziecki, który udał się na mistrzostwa świata do Oslo, gdzie wystąpił w dniach 11 i 12 bm. Barw ZSRR bronił będa: Szilkow, Gonczarenko, Michajłow, Mierkulow, Sakunienko i Kajdałow.

Sportowcy ZSRR po raz pierwszy wzięli udział w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich i zdecydowanie zajęli w punktacji (nieoficjalnej) pierwsze miejsce, dyktując specjalistom od sportów zimowych — kraje skandynawskie i USA.

Rekordzistami pod względem zdobytych medali w dotychczasowych igrzyskach są Norwedzy, którzy zdobyli ich ponad 90.

Sixten Jernberg, 26-letni fenomenalny narciarz szwedzki, zwycięzca biegu na 50 km, jest z zawodu kowalem. Od kilku miesięcy pracuje jako drwal, co wybitnie pomaga mu w treningu kondycyjnym. Jernberg jest zdobywcą trzech medali: złotego na 50 km i dwóch srebrnych na 15 i 30 km.

Toni Sailer (Austria), zdobywca trzech złotych medali, (zdarzenie bez precedensu w historii Zimowych Igrzysk Olimpijskich) — to najmłodszy, najzdolniejszy i najodważniejszy z narciarzy — na stępcę mistrza świata w zjeździe — Pravy.

Nasz maratończyk Stanisław Bukowski, który zajął 13 miejsce — to najweselszy uczestnik polskiej ekipy narciarskiej. Liczy on 33 lata i ma niecałe 1,60 m wzrostu. Mały góral do wielkich biegów...

Jednym z najwyższych olimpijczyków w Cortinie jest prawie dwumetrowy mistrz Couffing, przedstawiciel Komitetu Organizacyjnego Olimpiady Zimowej w 1960 r. w Kalifornii. Usilnie namawia on do udziału w Olimpiadzie polskich hokeistów.

Polacy startować będą w otwartym konkursie skoków w następującej kolejności: Huczek — 8, Tajner — 18, Słeczka — 34, a Daniel-Gasienica — 48 na 53 zawodników zgłoszonych do tej konkurencji.

i Laszko Nagy — jedyni reprezentanci Węgier w tegorocznych igrzyskach zimowych.

Z dużymi zastrzeżeniami przyjęła widownia niewspółmiernie niską ocenę wydaną Węgrom przez sędziów.

Kiedy z podobną dezaprobatą ze strony jury spotkał się udany występ 13-letniej Niemki Kilius i jej partnera Ningela, na lodowisku, w kierunku stołu sędziowskiego przy akompaniamencie niemilkących gwizdów posypały się pomarańcze, jabłka i banany.

Zawody przerwano. „Owacja” trwała pełne 10 minut, nie mogła jednak zmienić werdyktu.

Wyniki: 1) Schwartz-Oppelt, 2) Dafoe-Bowden, 3) M. i L. Nagy, 4) Kilius-Ningel, 5) Ormaca-Bregreiner (USA), na 6) Wagner-Paul (Kanada), 7) Ash-Kothmann (USA), 8) Suchankova-Doležal (CSR), 9) Elend-Lienert (Austria), 10) Coates-Holles (W. Brytania).

VII ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE CORTINA D'AMPEZZO



Na zdjęciu: Toni Sailer (Austria) zwycięzca biegu zjazdowego zdobył trzeci złoty medal w Cortinie.

Fot — CAF

Uroczyste zamknięcie Igrzysk w Cortinie

Dzisiaj w ostatnim dniu VII Zimowych Igrzysk Olimpijskich od godz. 11 rozgrywane będą skończone narciarskie konkursy otwarte, w którym startować będą również reprezentanci Polski.

O godz. 17 nastąpi uroczyste zamknięcie igrzysk.

Tylko czwórka

Prezydium sekcji 1-a GKKF powołało kadre narodową juniorów. Wśród najlepszych 48 lekkoatletów młodej generacji znajdują się trójka poznaniaków: Zurekowski (Zryw) oraz Jakubowski i Olejnik (Warta). Kadra juniorów obejmuje 38 zawodników, przy czym jedną reprezentantką naszego okręgu jest Nogajówna (AZS).

Piłkarze Gwardii przygotowują się do sezonu

Piłkarze poznańskiej Gwardii rozpoczęli już przygotowania do sezonu. 8 bm. — 20 gwardzistów wyjeżdża na dwutygodniowy oboz szkoleniowy do Łądku Zdroju. Sprawdzeniem formy piłkarzy będą dwa spotkania, które poznaniacy rozegrają w Kłodzku ze Spartą i w Kamiennej Górze z wicemistrzem ligi wrocławskiej — Włóknarzem.

Nowe koło „Startu”

Przy Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Poznaniu powstało nowe koło sportowe Z. S. Start. Posiada ono obecnie sekcję wioślarską, tenisa stołowego, szachową i turystyczną. Ta ostatnia podzielona jest na 4 podsekcje: kolarską, pieszą, wodną i narciarską. Nowopowstałe koło skupia już ponad 100 członków, z których najbardziej ożywioną działalnością mogą pochwycić się wioślarze. Trenują oni w poniedziałki i czwartki od godz. 17 na basenie Budowlanych przy Moście Marchewianych. Ponadto od 1 bm. zorganizowano kurs wioślarski dla początkujących. Zapisy chętnych przyjmuje jeszcze sekretariat koła Startu przy CPLA (ul. Woźna 12).

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy), dział informacji: 659-39, dział łączności: 657-18, sekretariat redakcji: 648-85, redaktor naczelny: 657-76, drukarnia (nbcny) — 629-52.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę pocztową w wysokości 15 zł kwartalnie, 30 zł półrocznie, 60 zł rocznie przyjmują placówki pocztowe i listonosze tylko na wsi i w miejscowościach nie posiadających kiosków gazetowych.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3, tel. 624-59, czynne od godz. 8—16.30, w soboty do godz. 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu.

K-7-240